



SŁOWO

ROK XVII. Nr. 76 5000)

WILNO PIĄTEK 18 MARCA 1938 R.

CENA 20 GR.



Jest zrozumiałe i słuszne, że dzień imienin szefa sił zbrojnych jest też dniem uroczystym całej armii polskiej. Dlatego społeczeństwo składa dziś życzenia Dostojnemu Solenizantowi, a zarazem także dowodzonej przez niego armji.

Józef Piłsudski nie tylko armję naszą stworzył, ale nadał jej charakter i wy dobył walory, dzięki którym stała się chlubą naszą w oczach świata. Życzyć należy, by tą chlubą nadal i nazawsze pozostała. Niech będzie zawsze umiłowaniem i dumą całego narodu, wszystkich obywateli i wszystkich warstw bez względu na różnice ideowe, czy jakiegokolwiek inne.

Sztandary zwycięskie pod Józefem Piłsudskim, niech we wszelkich terminach, które mogą nadejść, pozostaną zawsze zwycięskie.

Marszałku, prowadź nas na Kowno!

Wielka antylitewska manifestacja w Warszawie

(TELEFONEM Z WARSZAWY)

(L) Wczoraj, między godziną 5 a 6 wieczorem na Placu Marszałka Piłsudskiego zgromadził się kilkunastotysięczny tłum, podzielony na cały szereg organizacji, z wielką ilością sztandarów i transparentów. Na transparentach tych czytamy napisy „Ukarać zbrodniarzy litewskich!”, „Serce Polski — to Wilno!”, „Marszałku Smigły, prowadź nas na Kowno!”, „Niech żyje unja Litwy z Polską!”, „Zmusić Kowno do uregulowania stosunków polsko - litewskich!”, „Obalić mur, dzielący Litwę od Polski!”,

Z tłumy padły co chwila wrogie okrzyki pod adresem Litwy. Pierwsze przemówienie na Placu Marszałka wygłosił prezes Federacji Związków Obróńców Ojczyzny, generał GÓRECKI.

Po generale Góreckim przemawiał prezes Strzelca, Paschalski. Następnie tłum uszeregował się w olbrzymi pochód, który ruszył Nowym Światem i Alejami Ujazdowskimi pod siedzibę Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych w Alejach Ujazdowskich.

Pan Marszałek przez cały czas tej żywiołowej manifestacji tłumów i uczestników pochodu, stał na balkonie.

W pewnej chwili wobec powtarzających się okrzyków: „przemów Wodzu!”, pan Marszałek zwrócił się do manifestujących ze słowami: „Ozy chcecie, żebym do was przemówił?”.

Na potakujący, spontaniczny okrzyk tłumów: „tak!”, pan Marszałek powiedział:

„Nazywacie mnie wodzem, a wiecie, że przemawiać nie jest rzeczą wodza. Chcę tylko stwierdzić przed wami, że serdeczną radością przejmuję mnie fakt, że są takie chwile, kiedy tyle serc polskich potężnie i tak jednolicie bije jednym wspólnym rytmem. Fakt ten musi cały naród przeopić wiarą, że Polska potrafi zrealizować swoje wielkie przeznaczenia, „Niech żyje Polska!”.

Okrzyk ten uczestnicy manifestacji powtórzyli wielokrotnie, a następnie odśpiewali: „Jeszcze Polska nie zginęła!”.

Pochód po przemarszerowaniu Alejami Ujazdowskimi i ulicą Bagatela, rozwiązał się na placu Unji Lubelskiej.

Minis'er Beck przemówi w Senacie

WARSZAWA, Pat. W związku z incydentem, wywołanym przez Litwinów na granicy polsko - litewskiej, rząd polski poczynił odpowiednie kroki.

Na najbliższym posiedzeniu Senatu minister spraw zagranicznych przedstawi całokształt stosunków polsko - litewskich.

POLSKA POSTAWIŁA KOWNU ULTIMATUM

WARSZAWA. Pat. Polska Agencja Telegraficzna dowiaduje się, że nota dyplomatyczna polska, określająca warunki niezbędne dla uniknięcia na przyszłość incydentów niebezpiecznych dla pokoju doręczona została rządowi litewskiemu dnia 17 b. m. o godz. 21-szej.

Rząd Polski oczekuje odpowiedzi w określonym terminie.

Miedzy Warszawą a Kownem

(TELEFONEM Z WARSZAWY).

(L) KOŁA POLITYCZNE STOLICY ŚLEDZĄ Z NAJWYSZSZYM NAPIĘCIEM ROZWÓJ SYTUACJI W STOSUNKACH POLSKO - LITEWSKICH. W ZAINTERESOWANIU TĄ SPRAWĄ BIORĄ ŻYWY UDZIAŁ NAJSZERSE WARSZAWSKICH SĄ ROZCHWYTYWANE, REDAKCJE PISM ZASYPYWANE SĄ PYTANIAM. W TRAMWAJACH, KAWIARNIACH, LOKALACH WSZYSCY MOWIĄ TYLKO O WYPADKACH POLSKO - LITEWSKICH.

W KOŁACH POLITYCZNYCH UTRZYMUJE SIĘ PRZEKONANIE, IŻ NOTA, WYSTOSOWANA PRZEZ RZĄD POLSKI DO RZĄDU LITEWSKIEGO W NOCY ZE SRODY NA CZWARTEK, A RACZEJ WE CZWARTEK W NAJWCZESNIEJSZYCH GODZINACH RANNYCH, UTRZYMANA W TONIE STANOWCZYM, ZAWIERAŁA MA NASTĘPUJĄCE POSTULATY: NATYCHMIASTOWEGO NAWIĄZANIA PRZEZ PAŃSTWO LITEWSKIE NORMALNYCH DYPLMATYCZNYCH I KONSULARNYCH STOSUNKÓW, NIEZWŁOCZNEGO URUCHOMIENIA KOMUNIKACJI KOLEJOWEJ I POCZTOWEJ MIĘDZY POLSKĄ A LITWĄ, ZAWARCIA WZAJEMNEJ UMOWY W SPRAWIE MNIEJSZOŚCI, NATYCHMIASTOWEGO PRZYSTĄPIENIA DO ZAWARCIA UMOWY HANDLOWEJ I CELNEJ, SKREŚLENIA LUB ZMIANY PRZEPISU KONSTYTUCJI LITEWSKIEJ, NAZYWAJĄCEGO WILNO STOLICĄ PAŃSTWA LITEWSKIEGO, CHWIŁOWO ZAJĘTE PRZEZ POLAKÓW, WRESZCIE DANIA ZADOSYĆCZYNIENIA ZA OSTATNIE ZAJŚCIE GRANICZNE.

WEDŁUG OPINII SFER RZĄDOWYCH WYPADKI OD CHWILI WYSŁANIA NOTY ROZGRYWAJĄ SIĘ WEDŁUG PRZEWIDYWAN RZĄDU.

Interwencja mocarstw w Kownie

LONDYN, Pat. Dzienniki londyńskie donoszą o naradzie odbytej wczoraj w Warszawie pod przewodnictwem prezydenta R. P. przy udziale Smigłego - Rydza, premiera, wicepremiera i ministra spraw zagranicznych. Dzienniki podają o interwencji w Kownie posłów brytyjskiego i francuskiego, którzy doradzali rządowi litewskiemu ustepliwość wobec Polski.

Gorączkowe narady w Kownie

Demarche Estoni i Łotwy

RYGA. W KOWNIE TOCZĄ SIĘ NIEUSTANNIE OBRA-
DY MINISTRÓW Z UDZIAŁEM PREZYDENTA SMETONY.
MINISTER SPRAW ZAGRANICZNYCH LOZORAJTIS OD-
BYŁ W CZORAJ SZEREG KONFERENCYJ.

POSŁOWIE ESTONJI I ŁOTWY W KOWNIE, ZŁOZYLI
RZĄDOWI LITEWSKIEMU ENERGIJNE DEMARCHE, ZA-
DAJĄC UREGULOWANIA STOSUNKÓW Z POLSKĄ.

Interwencja w sejmie litewskim

RYGA, Pat. Na wczorajszym posiedzeniu sejmiku litewskiego ogłoszone zostały interpelacje w sprawie incydentu polsko - litewskiego, zapytujące, jakie zarządzenia powziął rząd celem wyjaśnienia sytuacji.

W odpowiedzi na te interpelacje, minister spraw wewnętrznych Czaplickas, wygłosił dłuższe przemówienie, usiłując dowiedzieć, że Litwa nie ponosi odpowiedzialności za ostatni incydent.

W Kownie krążą wiadomości o skoncentrowaniu kilku dywizyj polskich na granicy polsko - litewskiej.

*Kwestje społeczne i gospodarcze
były dla nas zawsze czemś wtórnem,
drugorzędnem, środkiem, a nie celem,
którym był zawsze testament wielko-
mocarstwowości polskiej realizowany
swego czasu przez Władysława IV,
poetyzowany w czasach niewoli przez
Sienkiewicza, restaurowany pod Kijo-
wem przez Piłsudskiego.*

W KOŁACH, ZBLIŻONYCH DO MINISTERSTWA SPRAW ZAGRANICZNYCH UTRZYMUJĄ, ŻE DZIEŃ DZISIEJSZY PRZYNIESIE ZASADNICZE WYJASNIENIE SYTUACJI. WIDOCZNIE WIĘC DZISIAJ UPŁYWA TERMIN, WYZNACZONY PRZEZ RZĄD DLA DANIA PRZEZ KOWNO ODPOWIEDZI.

BARDZO KORZYSTNE WRAŻENIE WYWARŁA TUTAJ WIADOMOŚĆ O WSPÓLNYM KROKU, PODJĘTYM W KOWNIE PRZEZ ESTONJĘ I ŁOTWĘ, ORAZ O STANOWISKU FRANCJI I ANGLJI, ZALECAJĄCEM LITWIE PRZYJAZNE UREGULOWANIE STOSUNKÓW Z POLSKĄ

WIADOMOŚCI POWYŻSZE ZNALAZŁY ZROZUMIAŁE ECHO W NASTROJACH STOLICY.

Londyn doradza pokojowe załatwienie

LONDYN, Pat. W Izbie Gmin zgłoszono wczoraj interpelację w sprawie sytuacji polsko - litewskiej.

Premjer Chamberlain odpowiedział, iż odmowa rządu polskiego przyjęcia lokalnego załatwienia incydentu, w którym polski żołnierz straży granicznej zabity został 11 marca oraz wiadomość o zamiarze rządu polskiego załatwienia przy okazji tego incydentu nieporozumień istniejących pomiędzy obu rządami, wywołało podniecenie.

Ambasador J. K. Mości w Warszawie otrzymał polecenie wskazania na znaczenie, jakie rząd J. K. Mości przywiązuje do przyjaznego załatwienia tej sprawy.

Noc z 17 na 18 marca w Wilnie

WILNO. — Wilno z napięciem śledzi wydarzenia ostatnich dni, wywołane przez głośny incydent pod Marcinkaicami. Wiadomość o wystosowaniu przez rząd polski noty do Kowna, mimo, że nadeszła późnym wieczorem, dała asumpt do różnych pogłosek na temat wytworzonej sytuacji.

Jeszcze o północy, na ulicach widziało się tłumy, które oczekiwały z napięciem wiadomości o dalszym rozwoju wypadków.

Około godziny 1 w nocy w centrum miasta, jakaś grupa młodych ludzi, zaopatrzona w paski papieru, poczęła zaklejać odezwy, wzywające na dzisiejszy wieczór protestacyjny.

Członkowie „Falangi”, którzy w tym czasie przechodzili ulicą Mickiewicza i Zamkową, zdolali ująć kilku sprawców tego wybryku. Oddano ich w ręce policji.

Nieco potem, jacyś sprawcy, wybili na ulicy Wielkiej 12, szyby w gmachu, zajmowanym przez b. Litewski Komitet Narodowy i różne litewskie instytucje.

Przyjazd dziennikarzy niemieckich

WILNO. Wczoraj do Wilna przybyło kilku korespondentów prasy niemieckiej, którzy będą tu oczekiwać na dalszy rozwój wypadków w związku z zatargiem z Kownem.

Punktacja żądań wysuwanych przez wil. sfery polityczne wobec Kowna

WILNO. Ze sfery politycznych wileńskich otrzymaliśmy następującą punktację żądań które należałoby zdaniem tych sfier wysunąć w stosunku do Litwy Kowieńskiej.

1) Uroczyste wyrzeczenie się przez rząd kowieński wszelkich pretensyj do Wilna i ziem wchodzących w skład Rzeczypospolitej. Potwierdzenie tego wyrzeczenia się uchwałą zwołanego w tym celu sejmiku. Natychmiastowe rozwiązanie związków, mających na celu odzyskanie Wilna;

2) Wyrzeczenie się wszelkiej współpracy wojskowej z Sowiećami;

3) Zagwarantowanie praw ludności polskiej na Litwie na podstawie całego witego równoprawienia. Autonomia narodowościowa ludności polskiej. Minister dla spraw polskich oberany przez autonomiczną reprezentację ludności polskiej;

4) Natychmiastowe cofnięcie wszelkich ustaw i rozporządzeń ograniczających kulturalne prawa ludności polskiej, oraz rozporządzeń o przymusowej sprzedaży własności polskiej. Wynagrodzenie za krzywdy doznane przez Polaków a zwłaszcza obywateli polskich;

5) Przywrócenie normalnych stosunków co do wjazdu do Kowieńszczyzny i pobytu w niej obywateli polskich. Prawo największego uprzywilejowania w stosunkach handlowych;

6) Tranzyt pasażerów i towarów polskich koleją Libawomorską i drogą wodną do Klaipedy.

7) na wiązanie stosunków dyplomatycznych z Polską.

Blum przed Izba Deputowanych

PARYŻ, Pat. Debata w Izbie Deputowanych nad deklaracją rządową i przemówieniem premiera Bluma stała się znowu pewnego rodzaju grą parlamentarną - dyplomatyczną, zmierzającą do zrzucania nawzajem na siebie odpowiedzialności spowodu niepowodzenia, z jakim spotkały się usiłowania utworzenia rządu ocalenia publicznego.

Premier Blum oświadczył, że wrazie uzyskania przy obecnym głosowaniu jednomyślności, natychmiast wyciągnąłby z tego faktu konsekwencje, co w kołach parlamentarnych zrozumiane zostało jako zapowiedź natychmiastowego podjęcia przez Bluma nowego akcji na rzecz rozszerzenia podstawy rządu w kierunku zjednoczenia narodowego.

Stronnictwa opozycji odmówiły jednak premierowi oddania swych głosów za wnioskiem o odroczenie dyskusji, przy którym rząd postawił kwestję zaufania. Zarówno Flandin, jak i późniejsi mówcy opozycji, oświadczyli, że uzależniają swoje stanowisko w sprawie zjednoczenia narodowego od wypracowania programu i platformy działania, która mogłaby połączyć wszystkich dla wspólnej akcji.

Posłowie opozycji podkreślali z naciskiem, że programem tym nie może być dotychczasowy program frontu ludowego, oraz wypowiadali się przeciwko udziałowi komunistów w rządzie, wskazując na stanowisko komunistów w sprawie hiszpańskiej, jako na stanowisko, grożące wciągnięciem Francji w wojnę.

W wyniku debaty premier Blum uzyskał votum zaufania 369 głosami przeciwko 196, t. zn., że uzyskał większość mniejszą o 30 — 40 głosów od większości uzyskanej uprzednio w parlamencie przez gabinet premiera Chautemps.

ZAGADNIENIE Czechosłowacji i Hiszpanji

PARYŻ. — Równoległe z debatą w Izbie Deputowanych, która ma w znacznej mierze przesądzić o zdolności działania nowego gabinetu nad całą opinią publiczną i nad całym parlamentem, ciąży w dalszym ciągu głęboka troska, wywołana przez zagadnienia Czechosłowacji i Hiszpanji.

Opinia francuska, która dotychczas w obu tych sprawach z niesłychaną uwagą zwracała się ku Londynowi, oczekując na zajęcie stanowiska w tych sprawach przez rząd angielski, z głębokim rozczarowaniem, przykrością i pewnem przygnębieniem, przyjęła przebieg debat w Izbie Gmin i oświadczenie Chamberlaina.

Cała prasa paryska widocznie i wyraźnie sympatyzuje z opozycją angielską i stwierdza kategorycznie niechęć rządu angielskiego do angażowania się w sprawy Europy środkowej.

Postulaty narodu słowackiego

PRAGA, Pat. W dyskusji w parlamencie czeskim uwagę zwróciło przemówienie posła słowackiego Mederlego, który przedstawił w mocnym przemówieniu postulaty narodu słowackiego. Sprowadza się one jako wstępna formuła porozumienia między Czechami i Słowakami do zasady uznania samodzielnosti narodu słowackiego, nowelizacji ustawy językowej, decentralizacji władzy autonomii z parlamentem słowackim oraz zasadniczej reformy szkolnictwa.

W odpowiedzi na przerywanie z miejsce, poseł Mederly zaznaczył, że jest to minimalna platforma całego społeczeństwa słowackiego. Każdy rząd, który będzie się uchylał od rozwiązania tych zagadnień, nie będzie miał zaufania w społeczeństwie słowackim.

Więści z Austrii

Uroczyste posiedzenie Reichstagu

BERLIN Pat. Jedynym punktem porządku dziennego piątkowego posiedzenia Reichstagu jest wysłuchanie deklaracji rządu Rzeszy, którą wygłosi kan-

cler Hitler na temat sytuacji, powstałej w związku z przyłączeniem Austrii do Rzeszy.

W urzędach tylko aryjscy

WIEN Pat. W krajach związkowych Austrii konstytuują się nowe rządy krajowe, oraz władze komunalne i gminne. Nowo mianowani urzędnicy

dają wyraz radości spowodu połączenia się Austrii z Rzeszą. Przy odbieraniu przysięgi wymaga się od urzędników dowodów aryjskiego pochodzenia.

Ustawodawstwo rasowe i małżeńskie zostanie wprowadzone w Austrii

WIEN Pat. Austriacki minister sprawiedliwości dr. Hueber (szwagier marsz. Georlinga) złożył przedstawicielom prasy narodowo - socjalistycznej oświadczenie na temat prac, których zadaniem ma być uzgodnienie prawa austriackiego z niemieckim. Min. Hueber zaznaczył, że celem tej pracy jest nowe jednolite prawo niemieckie. W pierwszym rzędzie i jak najszybciej będzie przeprowadzone ustawodawstwo rasowe i małżeńskie. Prawodawstwo karne i cywilne będzie przystosowywane stopniowo. Minister zwrócił uwagę, że ustawodawstwa Rzeszy jeszcze nie jest ostatecznie opracowane. Prace w tej dziedzinie będą się odbywały wspólnie na podstawie dotychczasowych doświadczeń Rzeszy. Przewidziana jest

m. in. wymiana sędziów i prawników pomiędzy Berlinem a Wiedniem.

WIEN Pat. Zakazano aż do odwołania zwiedzania żydowskiej dzielnicy, bóżnic i lokalów wolnomularskich.

WIEN Pat. Wczoraj o godz. 11. odbyło się zaprzysiężenie urzędników dawnego urzędu kanclerskiego, przy czym urzędników żydów do przysięgi nie dopuszczono.

WIEN Pat. Sąd krajowy zwołał z dniem dzisiejszym ze służby wszystkich sędziów żydów, których imiona i rangi zostały podane do publicznej wiadomości.

WIEN Pat. Znany przewodca legitymistów austriackich baron von Wiesner zbliżył zagranicę wraz z innymi przewodcami tej partii.

Wyczerpał się zapas chorągiewek

BERLIN Pat. Z Wiednia donoszą, że zapasy chorągiewek ze swastyką zostały tam tak szybko wyczerpane, że musiano sprowadzać nowe zapasy z Niemiec. Wojskowe samochody ciężarowe rozwoziły te chorągiewki i rozdawały je ludności. Niebawem i ten nowy zapas

wyczerpał się. Oddziały szturmowe na terenie Rzeszy niemieckiej otrzymały w sobotę polecenie zbierania chorągiewek. Każdy członek S.A. musiał zebrać co najmniej 50 sztuk. Zebrane chorągiewki przewożono natychmiast do Wiednia drogą powietrzną.

W niedzielnym numerze „SŁOWA” ukażą się artykuły:

PROF. MARJAN ZDZIECHOWSKI —

Wilno przyszłości.

F. A. OSSENDOWSKI —

Okres nikczemności.

KSAWERY PRUSZYŃSKI —

Opowieść o Michale Udałym.

SERGJUSZ PIASECKI —

Dziennik Romana Zabawy (fragment powieści).

PROP. MIEC YŚŁAW LIMANOWSKI —

Tajemnica naszych geometrycznych ornamentów.

Prócz tego artykuł wstępny Cat, zwykły materialistyczny publicystyczny oraz dodatek „Praca w domu i poza domem”.

Plenum Seimu

WARSZAWA. — W piątek dnia 18 b.m. o godz. 10 rano odbędzie się plenarne posiedzenie Sejmu.

Sejmowa Komisja Administracyjna

UCHWAŁIŁA WNIOSEK O ZNIESIENIE UBOJU RYTUALNEGO

WARSZAWA. — Wczoraj pod przewodnictwem posła „Ducha” odbyło się posiedzenie sejmowej komisji administracyjno - samorządowej.

Na porządku dziennym znajdował się m. in. projekt noweli zgłoszonej przez posła Dudzińskiego do ustawy o uboju zwierząt gospodarskich w rzeźniach. Projekt tej noweli znosi całkowicie przepisy art. 5 ustawy, dopuszczające go istnienie uboju rytualnego zwierząt.

W toku dyskusji nad zniesieniem tego artykułu zabrał głos p. minister Poniatowski, który wypowiedział się przeciw zmianie proponowanej przez pos. Dudzińskiego.

Przemawiał poatem wiceminister oświaty p. Aleksandrowicz.

Posel Sommerstein wypowiedział się przeciw rozpatrywaniu projektu noweli posła Dudzińskiego go utrzymując, że wniosek ten jest sprzeczny z Konstytucją. Posel Sommerstein zażądał odroczenia rozprawy nad projektem noweli. Przewodniczący komisji posel Duch stwierdził w odpowiedzi, iż z chwilą kiedy projekt został przyjęty przez marszałka Sejmu wszelkie wątpliwości pod tym względem odpadają.

W głosowaniu wniosek o skrócenie art. 5, został przyjęty większością 10 głosów przeciwko 7. Tem samym poprawki proponowane przez Rząd, jak np. poprawka dotycząca wprowadzenia przymusu trybowania stały się bezprzedmiotowe.

Z chwilą przyjęcia wniosku o skrócenie art. 5 przedstawiciele Rządu opuścili salę obrad. Pozostali jedynie referenci, w końcu, całość noweli posła Dudzińskiego uchwalono.

Odkrycie ganków z czasów krzyżackich w Pucku

PUCK. — Na ulicy Zamkowej w Pucku podczas prac kanalizacyjnych odkryto podziemne ganki z czasów krzyżackich, biegnące od kościoła parafialnego aż do dawnej szkoły. Ganki są znakomicie zachowane i budzą wcale nie mniejsze zainteresowanie. Liczyć się należy, że odkryte zostaną jeszcze dalsze podziemne korytarze dawnego zamku puckiego. Nadmieniamy, że są to obecnie pierwsze ślady istniejących fortyfikacji podziemnych grodu nadmorskiego Pucka.

W WIRZE STOLICY

CO DLA POTOMNOŚCI

W Biskupinie odkopano ulicę, ale bez tabliczek z nazwami. Może tam widniało na balu narodził się:

„Ulica Parzykąt! — „Plac Wągnat!”

Uczni myśliby długo i spierał się czy to były bożki od piorunów, powoź czy gotowania na torfie. Prości ludzie zato nie wahaliby się i chwili. Parzykąt to był burmistrz Biskupina, a Wągnat starosta okoliczny. Tak się dziś zakorzenił respekt dla urzędujących dygnitarzy, że dwie kuchty przeczytawszy przed warszawską operą napis na pomniku: — Wojciech Bogusławski ucieli rzeczową dyskusję:

— Aha, to starosta Warszawy — Śródmieście.

— Nie moja pan, starosta Warszawy — Północ!

Dopiero stróż miejski je pogodził stwierdzając autorytatywnie:

— Nic nie wita! To komisarz rządowy województwa stołecznego!

Nasi ojcowie przekazali nam pomniki: Kopernika, Mickiewicza, Bolesława Chrobrego.

Biedacy nie mieli zupełnie wybitnych współczesnych skoro ślęgli po takie antyki Nie było wtedy starostów — o co.

Cóż my w dziedzicze zabytków przekazemy potomności?

Tablicę ku czci Robakiewicza (w Wiśniewcu). Pomnik Grażyńskiego (w Klesowie).

Na kościół Opatrzności są już od dawna plany, ale do realizacji się nie przystępuje. Opatrzność nie wojewód — może zaczekać!

W Paryżu stoi obelisk w powodzi światła placu Concorde. Paryżanie patrzy na wyniosłą kolumnę i myślą o Egipcie. Padłby plackiem ze zdumienia artyści egipscy co rzy swe hieroglify na obelisku ujrzały go wśród tej karuzeli aut, wśród tych fal przechodni...

„Słowo” doniosło o pomniku „Grażyńskiego. Okazało się, że zrobiło gafę. To nie pomnik, a obelisk! Za parę tysięcy lat, gdy jacyś mieszkańcy Marsa odkopią spod zwalów błota i kamienia obelisk w Klesowie zabiorą go rozradowani do swej stolicy Marsjanji. — ustawia na centralnym placu. Uczeń oczywiście po długich studiach ustalił co obelisk oznacza: — Ta twarz na górnym ścianie to wizerunek bożka Polanów! — zapewnia ciekawych.

I dobrze, nie można oczekiwać za wiele od uczonych.

Karol.

KANONIZACJA BŁ. ANDRZEJA BOBOLI NASTAPI 31 B.M.

CITTA DEL VATICANO. — Wczoraj odbył się z udziałem Ojca św. i 25 kardynałów tajny konsystorz w sprawie kanonizacji błogosławionego Andrzeja Boboli. Kanonizacja nastąpi 31 b.m. na konsystorzu jawnym.

ECHA AFERY KREUGERA

STOKHOLM. — Sąd Najwyższy wydał wyrok w dwóch sprawach, dotyczących zgłoszonych do marszałka reuera wierzytelności na sumę 29.700 tys. koron. — Sąd oddalił pretensje jako nieudowodnione. Przed Sądem Najwyższym znajdują się jeszcze cztery tego rodzaju sprawy, które jak przypuszczają, ukończone zostaną przed latem.

TELEGRAM:

Do Wilnian zamieszkałych w Warszawie.

SPÓŁDZIELNIA PRODUCENTÓW RYB W WILNIE

OTWORZYŁA SKLEP RYBNY przy ul. HOŻEJ Nr. 13.

W budowie sklep przy ul. Alberta 1-go króla Belgów Nr. 1.

Dobre obrazy w złym lokalu

Dobre obrazy w złym lokalu. Zdaje się, że tego zdania można używać jako motto, przed każdym sprawozdaniem, z każdej wileńskiej wystawy, aż do czasu, gdy nareszcie miasto zdobędzie się na wybudowanie specjalnego gmachu dla ekspozycji artystycznych. Jest w tym dużo własnej waszej winy Wilnianie, jesteście zbyt potulni. Trzeba żądać, krzyżeć, trzeba się upominać, terrorizować groźbami, straszyć bojkotem jakiegoś herzenskind ojców waszego miasta, sama prasa nie przycięży oporu, nacisk musi być powszechny. Publiczność, tak zwana „szwaka”, która rozmarzyła swego zasięgu mogłaby usunąć te anomalie, nie zdaje sobie może sprawy, jaką krzywdę wyrządza artystom, zmuszając ich do pokazywania swoich prac w nieodpowiednich ramach. To jest nawet gorzej od przymusu dany do włożenia „nie twarzowego” kapelusza, bo ten można wyjąć, przyklepać, nałożyć przodem do tyłu, ozdobić, w ostatecznym wypadku wyrzucić i wyglądać z „głową” głową lepiej, niżeli ze złe narytku.

Nie podobnego nie może zrobić ma-

larz ze swoimi picturami, może ich tylko weale nie pokazywać. Ale to nie jest dobra rada, to byłby bojkot tej właśnie szerokiej publiczności, której jedną winą jest zbyt duża potulność, bo nie można jej pomawiać o obojętność. Gdyby był wilenianinem i moje ambicje, czy puste kieszenie, zmuszały mnie do prezentowania swoich prac — pokazywałbym je raczej we własnej pracowni. O ileż lepiej można by zaprezentować rezultaty twórczych wysiłków na odpowiednim tle, w doskołałym świetle i właściwej atmosferze, lepiej przecież pokazywać mniej, ale dobrze.

Narodziny plastycznej bryły, czy kolorowego akordu, odbywają się w pełni światła, jeśli nie w promieniach słonecznych. Nawet szary, chmurny dzień, szary jest tylko dla laika, dla malarza jego nikt nie barwy zawsze grają swoją minorową symfonię światła jest właściwym żywiołem sztuki plastycznej, odpowiednie oświetlenie wzmacnia osiągnięte efekty, podkreśla walory, potęguje barwę, a rzeźbie często nadaje wyraz, którego samemu kunszt-

tem formy nie jest w możności twórcy osiągnąć.

Wileńscy ojcowie miasta są w danym wypadku ojezycznymi o twardych sercach. Czy nie można ich na mać cochy zamienić? Kto wie, czy tutejsi artyści nie przedrzeć doszłoby z nimi do szerszego rozwinięcia, urodzili by może we wspólnych wysiłkach jeżeli nie gmaach, to budę o górnem oświeśleniu; łatwiej zapłacić podstępem serca niewiastom, jak meżom. Ale to są czcze gadaniny, grochy na ścianę, ojezynomie mićciej nawet ciężkie mi głowami nad temi dezideratami nie pokiwać, a na macochy nie tak przedkro się Wilno zdobyć, a tymczasem najbardziej kolorowe pejzaże Rouby tkwić będą tygodniami w szaro popielatej, zimnej sali oficerskiego kasyna. Są pomiędzy niemi doskonałe, umiejętnie wkomponowane w wydłużony czworobok ramy, pełne jasnego, drgającego światła, wszystkie o dobrym rysunku. Jakżeby zyskały przy górnem świetle, we właściwej atmosferze sztuce służącego atrium.

Rouba jest urodzonym dekoratorem, ciasno jego sztuce na bieżniach i grubotnych tekturach. Jest kilka notat olejnych, które wprost krzyczą o wielką przestrzeń, o powierzeń

nie wysokiej ściany. Oglądając studia z trockich ruin, przenosiłem je w myślach na mury wielkiej, jasnej sali, po wykazatem te romantyczne krajobrazy do naturalnych, im właściwych rozmiarów. Cóż za wspaniała ozdoba dla sali bankowej byłoby powiększone repertorium studiów nr. 22, 23 i 33, właśnie dla bankowej. Rozkładałyby może serca tych adeptów Merkurego, równie jak i ich klientów, nasuwały im myśl, że piękno i szczyście ludzkie nie w cedulach giełdowych, a we wdzięku pięknych drzew nad jeziorami. O ileż byłoby odpowiedniejsze od symbolizacji fortun i fruujących dam, obiegażonych koszmami zgoła już dla młotycznego złota. P. Rouba holdnie młodej dotąd technice, którąśmi żartobliwie nazywali w Paryżu l'art du balai, a która ma swoje przeciwstawienie w obowiązującej pejzażystów kofea XVIII stulecia technice kręciolkowej. Wtedy każde drzewo liściem okryte musiało być upodobnione do włóczek, szydełkiem wiązanej robotki, bażde — choćby to był wspaniały, szerekolistny klon, czy platan. Ta właściwość techniki artysty, która czasami deformuje charakter drzewa w maleńkiej notacie, byłaby świetna w dużym, dekoracyjnym malowidle ścien-

nem. Nawet ta jego tendencja do rozbielenia zieleni, pewna gobelinowość ogólnego kolorytu i sympatie do starych, romantycznych krajobrazów — wskazują, że świetnie by się wywiązywał z zadania na dużych, ściennych płaszczyznach. Jednak szczyry rzetelnego jego stosunek do natury każe mu nierzapomnieć o nawyku do płaskiego, ślizgającego traktowania mas liściastych. Kiedy jasny, lekko przymglony letni dzień słoneczny i prześliczny motyw zbyt go już chwyci za serce, zapomina o francuskiej, importowanej modzie. Spiewa swoim drzewom i wodom ich istotny kształt i barwę jak w obrazie oznaczonym nr.17, albo prawie nr. 33, który już znalazł szereg głębiu nabywcę.

Jest jeden malarz szwedzki, Ejaes tedi, doskonały pejzażysta, którego zimowe krajobrazy mają ton bardzo młodej owomatyn. Kiedy raz pewien krytyk — belota robił mu z tego powodu gorzkie wyrzuty, broniąc zimowej słońce skandynawskich śniegów, odpisał tamten, że takimi je maluje, jakimi widzi. Jest to argument nie do obalenia, a powstrzymuje i mnie od uwagi, co do tonu zimowych i deszczowych krajobrazów p. Rouby. A już zupełnie niezasadniona byłaby preten-

sja wobec obrazu, oznaczonego nr. 8, gdzie efekt zielonych okien i zalane go deszczem drewnianego domku jest pięknosporządny, dźwięczą te mocno seledynowe okienne, jak tympa w czasie orkiestrowym.

Z prawdziwą maestrią daje sobie artysta radę z niemalowniczą z pozoru gromadą drewnianych, małaśnastkowych domków. Te skromne w swej strukturze, często plugawe domki ma mają w jego obrazach wdzięk rodziny małych grzybków leśnych. Krzywe, zapadłe, zniekształcone gontowe dachy, tandenne nadbudówki, niewybredne w konstrukcji wille umie ułożyć w harmonijną mozaikę, patrzeć na nie z właściwego punktu jakiegoś sąsiadniego wzgórza i wkomponować wszystko doskonale w małą płaszczyznę malarskiej notaty. Tak, — nie dobrze się muszą czuć pejzaże p. Rouby w zimnej sali wojskowego kasyna o niemiłej powroźni ścian, ze smokami o okrągłych głowach na plafonie. Wychodząc z wystawy żegnam się z doskonałym numerem 33im, pewno jest rad, że przedem, że mi nie każą tutaj pozostać.

Czyżby oczy cieszyć będą te śliczne drzewa nad rozświetlonymi wodami jeziora? Konrad Czarnocki.

Pomniki Michała Grażyńskiego

W ubiegłym tygodniu napisałem... nie (to nie jest odpowiednie określenie): odważyłem się napisać artykuł o pomniku wojewody Grażyńskiego na Polesiu wołyńskim, w Klesowie. Ale to com wiedział na miejscu, słyszał i — fotografował, to było nie. Teraz dopiero dowiadujemy się całej prawdy. Przedewszystkiem z łam organu p. Grażyńskiego (Michała) „Polski Zachodni” i to w tempie błyskawicznej reakcji. Albowiem artykuł w „Słowie” ukazał się dnia 10-go rano, a z odprawą w Katowicach spotkał się dnia 11 już poparty dowodami, wywiadami i epitetami. Potem zadzwonił na alarm „Kurjer Poranny”, a następnie runął do ataku karany organ Lewiatana „Kurjer Polski”. Wszechstronna mobilizacja, naprawiackiego totalizmu.

Wynika więc, że to wcale nie

A było tak, jak się tego najbardziej obawiałem: tysiączne rzesze Poleszuków znalazłyby się w nędzy, gdyby nie wojewoda Michał Grażyński. Jemu zawdzięczają ratunek. Władze nic absolutnie nie wiedziały o spontanicznym odruchu rzesz pracujących robotników o ich wdzięczności, o ich miłości do Grażyńskiego. Robotnicy ci niemal w tajemnicy postawili skromny obelisk. Może w nocy? Może nawet ukradli granit z kamieniołomów? — Nie mówi tylko p. Reszko, skąd wzięli „plakietę” i w jaki sposób wykuli profil ukochanego przez nich naprawiacza. Być może co chytrzejszy Poleszuk pojechał do Katowic z Kodakiem, tam sfotografował oblicze wojewody i według fotografii zamówiono płaskorzeźbę. Jednym słowem nie szczędzili ani pracy, energii ni trudu, ani pieniędzy.

„Ten niesumienny alarm na temat „pomnika” w Klesowie powtórza się w „Słowie” już coś poraz trzeci...”
To trzeba chyba przyznać, że

„Dr. Reszko kategorycznie stwierdził, że nie jest to pomnik, ale obelisk”.
Dobrze, niech będzie łania. Kajam się już. Bo, oto doskakuje

w ogrodzie robotniczym przez grupę robotników. Dla zamanifestowania polskiego charakteru przedsięwzięcia na szczycie obelisku umieszczony został znak orła. Plakietę wojewody śląskiego umieszczono na obelisku po to, aby dać wyraz wdzięczności za przyczynienie się do powstania tego warsztatu pracy, zatrudniającego przeszło 1.500 robotników.

Co robić? A co na przykład ma robić obywatel państwa sowieckiego, gdy są mu komunikowane oskarżenia w procesie moskiewskim? Kajam się. — A może próbować dowieść przed sądem katowickim, że odruch wdzięczności białorusko - ukraińskich Poleszuków dla wojewody Grażyńskiego nie był spontaniczny? Oho!

Ale że nawet Krestinskij się zbuntował, więc i ja pozwolę sobie zawołać: kłamstwo!!!

Bo czy nie jest kłamstwem, skoro „Polska Zachodnia” oświadcza, że już piszemy w tej sprawie

Natomiast niesumieniem jest doskakiwanie „Kurjera Polskiego”, który weksluje całą sprawę, jakbyśmy istotnie chcieli uderzyć w jakieś przedsięwzięcie, czy przemysł klesowski — podczas gdy wyraźnie występujemy tylko przeciwko regimowi politycznemu p. Michała Grażyńskiego, nie krytykujemy gospodarki kamieniołomów, a ich zewnętrzny stosunek do wojewody śląskiego, stosunek polityczny, ilustrujący dosadnie ten regim, na którego mentalność i moralność rzuca właśnie cień pomnik w Klesowie.

Ale najbardziej nas dziwi, nie forma reakcji, do której jesteśmy przyzwyczajeni, jeżeli chodzi o „Polskę Zachodnią”, ale — impet tej reakcji. Skąd ta nerwowość ta mobilizacja, ta obrona konieczna? Czyżbyśmy, tym granitem kleso-



Ulica Michała Grażyńskiego w Chorzowie.

był artykuł, ani reportaż. To były „rewelacje” (w cudzysłowie) popis godny brukowców, bez wymagań obiektywnej prawdy, bez poczucia odpowiedzialności. Poza tym artykuł był: kobylasty i sensacyjny” (znów w cudzysłowie) i bujda. — Istotnie, gdyby się

Być może sami przycinali wstęgę, może samodzielną. A zarząd Związku Powiatów Śląskich o tem wszystkim dowiedział się dopiero podczas kolejnej lustracji w Klesowie. Naturalnie zachował tajemnicę, żeby się wojewoda nie dowiedział (broń Boże)



Kolonja im. Michała Grażyńskiego w Świętochłowicach.

chciał kajać jak Krestinskij miałym już gotową formę, w której reszta specjalnie gustuje organ p. Grażyńskiego.

Cóż się okazuje! To nie jest wcale „pomnik” (w cudzysłowie, piszą o nim te pisma), a skromny obelisk. Bo „Polska Zachodnia” wróciła się z prośbą o wywiad do p. Roszki, dyrektora „Związku Powiatów Śląskich” kierujących eksploatacją kamieniołomów w Klesowie. Ten powiedział: „panowie! to obelisk!” Wcale niema na nim wdzięcznego profilu Grażyńskiego, tylko plakietka wdzięczności dla wojewody Grażyńskiego.

o odruchu wdzięczności dla rzesz robotniczych. Poco do wbić w dom, prawda? — Dlatego też p. Roszko słusznie powiada:

„Jest zrozumiałe, że tenbar-dziej nie wiedział o tem Wojewoda Śląski (dużemi literami). Zapewne dowiedział się dopiero o pomniku z prasy”.

A więc „Polska Zachodnia” logicznie i dowcipnie zaokrągliła wywiad z p. Roszko, wyciągając zeń wnioski, że artykuł w „Słowie” musiał być temsamem: złą wolą dezorjentującą sensacją, niezdrową, brudną inwektywą, potworną aferą. — Jeżeli zaś dodała jeszcze na początku



„Obelisk” czy pomnik Grażyńskiego w Klesowie?

„Polska Zachodnia” ma rację.

„Kurjer Poranny”, mniej ulegający prądom zachodnim, niż „Polska Zachodnia”, mniej też „zachodnich” dobiera epitetów, pisząc już tylko: napaść i nagonka. Zdumiewa się jednak nad bezczelnością „Słowa”, jak ów Jegermeister z opowiadania Telimeny nad bezczelnością czynownika:

jeszcze „Kurjer Polski” z regimem Lewiatana, równie przejęty miłością do Grażyńskiego zapewne jak polescy robotnicy. (To się nazywa konsolidacja, dopiero!) Organ ten piętnuje naszą złośliwą kampanję i pisze:

„Jak z oświadczenia p. dr. Roszki wynika nie może być wogóle mowy o „pomniku”, gdyż jest to obelisk postawiony przed czterema laty



Ulica Michała Grażyńskiego w Brzozowie.



Dom narożny w Wielkich Hajdukach z tabliczką ulicy przyjaciela... t. zn. ul. Karola Grzesika (znanego z procesu). Wyjątkowo w tej miejscowości nie ma ulicy Grażyńskiego, a w charakterze moralnej rekompensaty, tylko — „stadjon im. Michała Grażyńskiego”.



Łąki. Dom narożny z tabliczką: im. Michała Grażyńskiego.

po raz trzeci.

Czy nie jest dziwnem, że wstydkie pisma, które z taką konsolidacją, godną lepszej sprawy, piszą tylko o treści mego artykułu i ani jednym słowem o fotografii? — Przecież zamieściłem (ośmieliłem się) zdjęcie. Po

wskim, aż w tak bolesny trafili nagniotek? Dlaczego, przecież, chwalić Boga, na całym Śląsku imię Grażyńskiego wykute jest i nadpisane i upamiętnione dla potomności w najróżniejszych rodzajach pomników, o charakterze jednak i symbolice politycznej nie



Kolonja im. Michała Grażyńskiego w Szarlej-Piekarach.

mijając fakt, że obelisk też może być pomnikiem, každy kto ma oczy może rozstrzygnąć, czy to „obelisk”, czy pomnik, czy „pomnik” w cudzysłowie! O co się mamy spierać, proszę spojrzeć.

Natomiast zgoda nikczemnością jest w reakcji na artykuł „Słowa” zamieszczenie nawet ubocznych takich enuncjacji, jakiegoś Roszki, który pozwala sobie przy o-kazji.

„Przyczyn nagonki może być kilka. Czasem konkurencyjne przedsięwzięcie (a właśnie w Klesowie jest kilka konkurencyjnych żydowskich przedsięwzięć), inspirowane nagonką prasową przeciwko polskiej placówce i to jest motyw zwykle najistotniejszy”.

różniące się od klesowskiego.

Ażeby znów, ktoś nie spotał w tym artykule o fotografach - dokumentach, ilustruje go niemi cały. To nie wszystko. To przygodne spostrzeżenia, z przygodnej podróży z Kodakiem. Ulice, domy, kolonie umajone nazwiskami Grażyński biega jak gwiazdy we wszystkich kierunkach Śląska.

Nie, postokroć ciemni Poleszacy nie są odosobnieni w „spontanycznym odruchu wdzięczności”, jak na ziemiach Rzeczypospolitej, wytworzył jedyny w swoim rodzaju regim wojewody śląskiego.

J. M.

Czy b. prezydent Wojciechowski weźmie udział w Zjeździe Stron. Pracy

Pomorski Zarząd Wojewódzki Stronnictwa Pracy wystosował zaproszenie do b. Prezydenta R.P. Stanisława Wojciechowskiego z prośbą o przybycie na Zjazd Wojewódzki Stronnictwa Pracy w Toruniu, który odbędzie się w dniu 3 kwietnia br. W Zjeździe tym weźmie udział prezes Stronnictwa Pracy gen. Józef Haller, prezes Zarządu Głównego Karol Popiel, wiceprezes Rady Naczelnej dr. Izidor Modelski i b. pos. Ignacy Sikora. Przybędą również na Zjazd prawie wszyscy członkowie Rady Naczelnej Stronnictwa Pracy z całej Polski. Organizatorzy obliczają, że w Zjeździe weźmie udział około 5000 osób.

Dar duchowieństwa ku czci s. p. ks. Streicha

Śmierć męczennika s. p. ks. prob. Stan. Streicha zamierza duchowieństwo upamiętnić w piękny sposób. Mianowicie Zarząd Główny Związku Kapłanów „Unitas” zwrócił się w tych dniach do wszystkich księży archidiecezji gnieźnieńskiej i poznańskiej z apelem o nadysłanie ofiar na ufundowanie wielkiego dzwonu „Św. Stanisława”, który z wieży kościelnej w Luboniu po wieczne czasy w każdą niedzielę o godz. 10,30 będzie trzykrotnie uderzeniem przypominał zgon męczennika pierwszego duszpasterza lubońskiego i wzywać będzie do modlitwy za jego duszę. Stronę techniczną zbliżała biuro Związku Kapłanów „Unitas”, Poznań, Al. Marcinkowskiego 22 (P.K.O. 200-711). Ofiary na dzwon pamiątkowy wpłyną zapewne również od duchowieństwa innych diecezji polskich.

Ks. Starhemberg aresztowany w Wiedniu

WIEDEN. Krąży tu pogłoski o aresztowaniu rozmaitych znanych osobistości. Narazie trudno jest ustalić, czy pogłoski te odpowiadają prawdzie. W każdym razie w dniu wczorajszym wymieniano jako aresztowanych następujące osoby:

Prof. Henryka Neumanna, sławnego wiedeńskiego laryngologa, do którego — jak wiadomo — przyjeżdżał od czasu do czasu na kurację b. król Edward VIII, obecny książę Wiedens, dalej prof. Löwy, laureat nagrody Nobla z Gruzji, arcybiskupa d-ra Pawlikowskiego, prezydenta Banku Narodowego — Kienbocka, emerytowanego podsekretarza stanu barona Karwieskiego, prezesa Najwyższej Izby obrachunkowej d-ra Erdera, prezesa Pocztyw Kasy Oszczędności d-ra Hechta, dotychczasowego naczelnika władz Austrii Górnej dra Gleisnera, dotychczasowego na celnika władz Austrii Dolnej Reithera, dotychczasowego dyrektora władz bezpieczeństwa d-ra Ferra, b. wodzów socjalistycznych: Danneberg, Schärfa i Sailer, b. przywódców partii chłopskiej — socjalnej: Kunschaka i d-ra Kresse, b. podsekretarza stanu władz bezpieczeństwa d-ra Skubla, dotychczasowego ministra handlu Raaba.

Berliński przedstawiciel Reutersa cytuje doniesienie „Essener National — Zeitung”, jakoby aresztowany został również b. wicekanclerz Austrii książę Starhemberg. Aresztowanie miało nastąpić na dworcu wschodnim w Wiedniu.

ZAPISUJMY SIĘ NA CZŁONKOW WILEŃSKICH TOWARZYSTWA PRZECIWOCHOWICZÓW

Proces o zamachy petardowe w Wilnie

W drugim dniu procesu „petardowców” Sąd zbadał resztę świadków. Tym razem zespół świadków przedstawiał większą mozaikę. Oprócz bowiem poszkodowanych żydów zeznawali funkcjonariusze policji śledczej, prof. USB. Konrad Górski, pod którego mieszkaniem również wybuchła petarda, oraz znajomi oskarżonej Świechowskiej.

Prof. Górski widział zamachowców

Jako pierwszy świadek w drugim dniu procesu zeznał profesor Konrad Górski. Opowiada, że 18 marca 1937 r. wracał o godz. 8 wieczorem z Uniwersytetu. Tego samego dnia w południe wydał wyrok relegujący z Uniwersytetu do końca roku akademickiego studenta Nanowskiego, członka Między Wszechpolskiej.

Profesor Górski wracając do swego mieszkania przy ul. Śniadeckich 3 usłyszał detonację, na którą nie zwrócił początkowo uwagi, później jednak zbliżając się do ulicy Przeskok, zauważył grupujących się ludzi w okolicy ul. Śniadeckich i jednego osobnika biegnącego szybko w kierunku ul. Międzywica. Tego osobnika zatrzymało dwoje młodych ludzi, ubranych bardzo skromnie, biegnących szepnął im coś do ucha, na co ci odpowiedzieli, zdaje się coś jak: „szkoda, że nie więcej” — poczem osobnik oddalił się szybko. Profesor Górski zwrócił się wtedy do paru młodych zapytując, co tu się dzieje, otrzymał od mężczyzn odpowiedź — „nic nie wiem”. Profesor Górski dodaje, że małżonka jego o mały włos nie uciepiała od zamachu, wyszła z przedpokoju, w którym nastąpił potem wybuch, zabrawiona zapachem czegoś palącego się, udała się do kuchni, by sprawdzić, co się pali, wracając spowrotem spotkała ją wybuch o jakieś 6 kroków od przedpokoju.

Następnie zeznawali inni poszkodowani, przeważnie żydzi, nie wnosząc do sprawy nic ciekawego.

SW. MARJA STECKA również przygodna znajoma Olszewskiej, zeznała, że oskarżona zrobiła na niej wrażenie osoby niezwykle realnej, entuzjastki, bezinteresownej bojowniczk.

KOMISARZ POLICJI ŚLEDZCZEJ zeznał również jako świadek, na zapytanie adw. Engla, że charakterystyka oblicze polityczne oskarżonych. Otóż zdaniem świadka najstarszym członkiem Stronnictwa Narodowego jest oskarżony Drawnel, którego policja aresztowała przy ładawanturze z żydami. To samo zresztą było z Naborowskim i Ostanówką. Najpóźniej zjawili się na tym terenie Kropiwnicki. Alicja Olszewska wystąpiła ze Stronnictwa Narodowego i przejawiała działalność jedynie na terenie „Pracy Polskiej”.

W tym momencie dochodzi do utarczki słownej pomiędzy przewodniczącym sędzią Hryniewiczem, a obrońcą m. m. Ensem Englem, który zadaje świadkowi pytania w związku z tajemniczym osobnikiem Hołową, vel Hołwkiewiczem. Pytania te dotyczyły intymnych stron życia oskarżonej Olszewskiej. Adw. Engel prosi o zaprotokółowanie, że jego pytania zostaje uchylone.

Czy Olszewska była prowokatorką

Przed Sądem staje świadek PA-DZIK, funkcjonariusz policji śledczej. Obrońca Kodz zadaje mu pytanie, czy istotnie proponował Olszewskiej udzielenia przez nią informacji policji za opłatą 50 — 100 zł. Olszewska odpowiedziała, że może to uczynić bezinteresownie. Świadek odpowiada odmownie. Obrońca Kodz wnosi o odczytanie zeznań świadka w śledztwie, gdzie ten zeznał, że istotnie Olszewska udzielała informacji policji o mniejszym zna, czeniu, rozmowa o wynagrodzeniu miała istotnie miejsca.

Adwokat ENGEL zapytuje osk. Naborowskiego, co wie o sublokatorze Olszewskiej, owym Hołowie, czy Hołwkiewicz, którego walizkę z materiałami wybuchowymi przechowywała rzekomo Świechowska.

W dniu wczorajszym oskarżona Świechowska zeznała nazwała Hołwkiewiczem Tad. Hołową. Ostatecznie nikt nie wie naprawdę jak on się nazywa.

Oskarżony NABOROWSKI. — P. Hołwkiewicz bliżej nie znalem, był to dziwny człowiek, uśmiechał się wszystkim, mówiono o nim, że służy w II oddziale.

To samo pytanie zadaje adw. Engel oskarżonemu Ostanówce.

Oskarżony OSTANÓWKO — P. Olszewska mówiła, że Hołwkiewicz jest w „dwójce”, od 2-cho lat mieszkał u p. Olszewskiej, był to jej dobry znajomy, powiedziałbym, przyjaciel. Ale to jakiś dziwny człowiek, nigdy od niego prawdy nie można było się dowiedzieć.

Następnie zeznają: siostra oskarżonej Świechowskiej p. KOLOWSKA oraz mec. SZTUKOWSKA, która oskarżona zna od dziecka. Obie panie szkarakteryzowały oskarżoną jako typ dodatni, bardzo impulsywny i ulegający łatwo wpływowi, a przytem pozabawiony całkiem pierwiastków egoizmu. Mec. Szukowska dodała, że prawdopodobnie oskarżona Świechowska musiała zawiązać jakąś znajomość w czasie „blokady akademickiej” i znajomość ta popchnęła ją do czynów, do których wydawała się nie być przedtem zupełnie zdolną.

Oskarżona Świechowska uzupełnia o tego momentu spokojna wybuch płaczem, słysząc przychylnie o sobie zeznania siostry i znajomej.

Po zamknięciu przewodu sądowego zabrały głos strony.

Mowa prokuratora

Prokurator Kawecki zaczął od charakteryzowania roli poszczególnych oskarżonych w przestępstwach zarzucanych aktem oskarżenia, a co stało się jasne w toku przewodu sądowego.

Od 14 stycznia 1937 r. do 23 marca tegoż roku Wilno było terenem 15-stu zamachów petardowych, z których 11 udały się a 4 były udaremnione, a petardy rozmontowane. W sześciu wypadkach mieliśmy do czynienia z petardami, skonstruowanymi prymitywnie w tak zwanych kolankach, czyli rur wodociagowych. Oskarżona Świechowska przyznała się, że uczestniczyła w zamachach na ulicy Mickiewicza 42, przy ulicy Cichej, u Brudnera i u Parnesa podrzucając petardy, bądź sama, bądź stojąc na czatach do pomocy Olszewskiej. Oskarżony Naborowski przyznał się do rzucenia bomby przy ulicy Dąbrowskiego 5. Przewod sądowy dostarczył więc dostateczną ilość dowodów do zasądzenia oskarżonych. Co do porzucenia, to istniało ono niewątpliwie, potwierdzają to tak zeznania sędziów śledczych Gorzuchowskiego i Dmochowskiego, potwierdza zresztą cytowany przez akt oskarżenia anonim pisanym ręką Naborowskiego, w którym „organizacja terrorystyczna antyżydowska wnosił toast 13-ym wybuchem i zapowiada serię 13 nowych zamachów petardowych”.

Rola pozostałych oskarżonych była jasna, jedynie osobę Drawnela należy traktować osobno, gdyż on należąc wprawdzie do porozumienia Olszewskich, Naborowskiego i t.d. stanowił poza tym łącznik z niewykrytą dotąd drugą grupą prawdopodobnie Gołębskiego i Zienkiewicza. Wszyscy oskarżeni, to nie żadni bohaterzy, stawiający wszystko na jedną kartę walki z zalewem żydostwa. Wśród nich Naborowski i Ostanówko nie wylizali się z 20 złotych, zebranych ze sprzedaży „Wielkiej Polski” — oto ich ideowość. Drawnel był karany za demonstrację na ulicy, Kropiwnicki za szalbierz.

Panowie sędziowie, zakończył prokurator, nie możecie być dla tych ludzi pobłażliwi, musicie dać dowód, że państwo polskie nie jest drugim Meksykiem, gdzie może plemić się anarchja.

Głos ma obrona

Pierwsza przemawia obrońca ŁUCZYWKOWNA, która bardzo subtelnie charakteryzuje psychiczne pobudki działania oskarżonej Świechowskiej.

Adw. ENGEL rozwija dalej tezy swojej przedmówczyni, kładąc nacisk, choć bez kropek nad i, i na rolę Olszewskiej w całej tej sprawie.

OBRONCA KODZ w obszerny sposób udawał, że do winy

oskarżonych nie można stosować artykułu 216 K.K., a tylko 263 K.K., mec. Kodz kładł nacisk w swym przemówieniu na to, że Olszewskiej chodziło o najwłaściwie o skompromitowanie Stronnictwa Narodowego i spowodowanie jego zamknięcia. Czemże tłumaczyć mamy fakt, że Waldemar Olszewski wyjechał legalnie zagranicę, choć nazywano go terrorystą i groziło mu 15 lat więzienia — nic innego, jak zawdzięczać musi wpływom swojej matki ten wyjazd do słonecznego Dubrownika, w okresie, gdy innych ludzi bez sądu wysyła się do bagien Polesia. To są rzeczy nienormalne”.

Obrońca Kodz prosi o łagodny wymiar kary i zawieszenie jej dla swoich klientów Naborowskiego i Ostanówki, a uniewinnienie dla Kurczewskiego.

Bardzo teatralna i mało rzeczowa mowa adw. Borowskiego, dotyczyła obrony osk. Drawnela, replikował na nią prokurator protestując przeciwko porównaniu przez adw. Borowskiego oskarżonych o krzywdzenie starych żydów do bohaterów 1863 roku. Adwokat Borowski wyczołgał się, oświadczając, że mówił to na płaszczyźnie dwóch epok, uznając oczywiście, że oskarżeni są to tylko malarczy ożywni jednak polskością.

Ostatnie słowo oskarżonych

OSK. ŚWIECHOWSKA prosi o łagodny wymiar kary i zawieszenie jej wykonania. To samo osk. NABOROWSKI. Osk. OSTANÓWKO prócz tego składa jakieś wyjaśnienia w związku z owym „nie wylizaniem się” z 20 zł. Oskarżony DRAWNEL wstaje i bardzo stanowczo mówi tylko tyle: „Proszę Wysokiego Sądu, jestem niewinny”. Osk. KROPIWNICKI prosi o zawieszenie kary i protestuje przeciwko określeniu przez p. prokuratora, że został skazany za szalbierz, gdy go spotkała tylko kara za przejazd na nieważną niżkę akademicką. (Śmiech na sali).

Osk. KURCZEWSKI mówi coś bardzo długo i niezrozumiale o tem, że nie należy wierzyć słowom Kropiwnickiego, który go niewinnego oskarża o spórządzenie petardy, bo Kropiwnicki „u padł na głowę” i każdego obywatela może oskarżyć. Oświadczenie oskarżonego powoduje również uśmiechy na sali.

WYROK

PO GODZINNEJ NARADZIE SĄD WYDAŁ WYROK, w którym uznaje oskarżonych Świechowską, Naborowskiego, Ostanówkę i Kropiwnickiego winnych wszystkich zarzucanych im przez akt oskarżenia przestępstw, a winę osk. Drawnela i Kurczewskiego za nieudowodnioną. Wobec tego Sąd orzekł:

1) SKAZAĆ OSK. ŚWIECHOWSKĄ NA ŁĄCZNĄ KARĘ 2 LAT I 6 MIESIĘCY WIEZIENIA.

Repertuar teatrów i kin stołecznych

TEATR WIELKI: „Hrabina”.
TEATR NARODOWY: „Bunt Absalona”.
TEATR POLSKI: „Mała Dorra”.
TEATR LETNI: „Dama od Maksyma”.
TEATR NOWY: „Młoda rodzinna”.
MAZO de la Roche.
TEATR MALY: „Domino”.
TEATR KAMERALNY: „Zabusia”.
TEATR MALICKIEJ: komedia „Shawa „Kandida”.
TEATR ATENUM: „Cieszymy się życiem”.
WIELKA REWIA: „Rozwódka”.
TEATR 8,15: „Księżna Fedora”.
CYRULIK WARSZAWSKI: „Przy drzewach zamkniętych”.
MAŁE QUI PRO QUO. „Skąd swąd”.
TEATR ROZMAITOŚCI: „Krowo. derskie zuchy”.
RUSYJSKIE STUDIO DRAMATY. CZNE: „Burza”.

KINA.
ATLANTIC: „Michał Strogow”.
BAŁTYK: „Motyły niszpanki”.
CAPITOL: „Znachor”.
CASINO: „Maskarada”.
COLLOSSEUM: „Huragan”.
EUROPA: „Romans szulera”.
FILHARMONIA: „Wzgardzona”.
HOLLYWOOD: „Czar cyganerii”.
IMPERIAL: „Lekarz pięknych kobiet”.
PALLADIUM: „Zawiniłam”.
PAN: „Królowa przedmieścia”.
RIALTO: „Perły korony”.
ROMA: „W cztery oczy”.
STYLÓWY: „Bohater naszych czasów”.
STUDIO: „Szesnaścioletka”.
ŚWIATOWID: „Korsarze”.
VICTORIA: „Kobieta nad przepaściami”.

W Krakowie

TEATR MIEJSKI: „Romantyczni”.

W Poznaniu

TEATR WIELKI: „Pajace”.

TEATR POLSKI: „Tajemnica lekarza”.

We Lwowie

TEATR WIELKI: „Donogow Tonka”.

ROZMAITOŚCI: „Byliśmy młodzi”.

W Grodnie

TEATR MIEJSKI IM. ORZESKOWEJ: „Gałązka rozmarynu”.

KINA:

APOLLO: „Wieżień królewski”.

PAN: „Panowie z towarzysztwa”.

HELJOS: „Panowie w cylindrach”.

MALENKIE LUX: „Jedna na milion”.

UCIECHA: „Niemy bohater”.

OSK. NABOROWSKIEGO NA ŁĄCZNĄ KARĘ 1 ROKU I 6 MIE

SIĘCY WIEZIENIA.

OSK. OSTANÓWKĘ I KROPIWNICKIEGO NA 1 ROK WIEZIENIA, ZALICZAJĄC WSZYSTKIM SKAZANYM PO 3 MIESIĄCE ODBYTEGO JUŻ ARESZTU.

2) OSK. DRAWNELA I KURCZEWSKIEGO UNIEWINNIC.

CO DO SKAZANYCH SĄD PO STANOWIŁ UTRZYMAĆ W MOCY ŚRODEK ZABEZPIECZAJĄCY.

W MOTYWACH SĄD PODKREŚLIŁ, ŻE ZASTOSOWAŁ W STOSUNKU DO OSKARŻONYCH ŁAGODNY WYMIAR KARY, UZNAJĄC CAŁKOWICIE, ŻE GŁÓWNE DZIAŁAŁI OLSZEWSKY, A SKAZANI BYLI TYLKO WYKONAWCAMI ICH ROZKAZÓW. (A)

RABL.

36)

JESLI ONA POWIE...

Współczesna powieść kryminalna
Przekład autoryzowany Eugenjusza Bałuckiego

Niewiele zachowywało się obojętnie: większość miała ponure posępne miny i kłębał wściekle pod nosem, narzekając na stratę czasu i zarobku — natomiast prawie wszyscy wychodzili rozbawieni niezwykłymi metodami przedstawicieli Scotland Yardu.

Kate zauważyła wkrótce, że wśród tragarzy nie było tego, którego od kilku godzin poszukiwano.

Prawdopodobnie jest w domu — pomyślała — odpoczywa po nocnej zmianie.

Nagle go ujrzała. Szła za nim kilka kroków i stwierdziła ostatecznie, że nie pomyliła się — to był naprawdę ten sam tragarz. Niósł teraz parę ciężkich waliz z taką samą zadziwiającą łatwością jak pamiętnego dnia, gdy przydzwigał do przechowalni czarny kufer.

Zwolnił się wkrótce i wówczas Kate zbliżyła się doń tak prędko, jak tylko mogła, aby nie zastanawiać się więcej i nie zmienić postanowienia w ostatniej chwili. Wetknęła mu w dłoń dwu i pół szylingową monetę zapytując:

— Pan wie, że teraz odbywa się przesłuchanie wszystkich tragarzy pracujących na tym dworcu?

Tragarz skinął głową.

— Więc na pana też niedługo przyjdzie kolej. Zapytaj pana, co pan jadł na obiad szóstego maja. Czy pan pamięta, co to było?

Tragarz zastanowił się i odparł wyraźnie zdziwiony:

— Tak, proszę pani... Jadłem pieczeń duszoną.

— Dobrze. Niech pan idzie do tego pokoju, tam siedzi inspektor Sparks. Pan mu powtórzy, że szóstego maja jadł na obiad pieczeń

duszoną, tylko proszę nie mówić, że ja pana przysłałam.

Uśmiechnęła się i uciekła.

Tragarz obrócił w palcach monetę, wzruszył ramionami, jednak udał się do Sparksa i nie czekając na pytanie oświadczył:

— Proszę pana, szóstego maja jadłem na obiad pieczeń duszoną.

Sparks drgnął lekko. To się przedstawiało tajemniczo. Nie przypuszczał, by tragarz z niego zakpił, pozostawała zatem druga możliwość: mianowicie Kate do tego przyłożyła rękę. A może sam morderca? — Wzruszył ramionami, przypomniał sobie jeden zasadniczy warunek przy prowadzeniu śledztwa — nie uprzedzać wyznań. Miał przed sobą tragarza nr. 311 i musiał go przesłuchać.

— Byliście na dworcu szóstego maja o trzeciej popołudniu?

— Tak, proszę pana, nasza zmiana pracowała od dziesiątej rano do szóstej wieczorem.

— Czy pamiętacie, że szóstego maja o trzeciej popołudniu za nieśliście z samochodu do przechowalni dworcowej duży czarny kufer, który ważył około stu dwudziestu funtów? Przywiózł go na dworzec pan w czarnych okularach. Był sam.

Tragarz nr. 311 zamyślił się.

— Pamiętam, proszę pana — odparł wreszcie. — Akurat tego dnia chorowałam trochę na żołądek i dlatego nie cieszyłem się nawet, że matka zrobiła na obiad pieczeń duszoną, choć bardzo to lubię... Tak, pamiętam — dodał po chwili. — Kufer był bardzo ciężki, ja go niósłem i myślałem, czy dostanę dobrego napiwek. Myślałem tak tylko, bo nie miałem wielkiej nadziei...

— Dlaczego nie mieliście nadziei? — wtrącił Sparks.

— No, proszę pana... jakby to powiedzieć?... Ten pan był bardzo skąpy. Wyglądał na dżentelmena, owszem, ale już się pokłócił z szoferem, który go przywiózł na dworzec. Odrzucał zmiarkowałem, że gość jest bardzo skąpy.

— O co się pokłócił z szoferem? — zapytał mocno zaciekawiony Sparks.

— Kufer był bardzo ciężki, proszę pana, obsunął się, jakem go wyciągał z taksówki i zdrapał lakę z drzwiczek. Taką rysę zrobił! — rozłożył ręce na jakie ćwierć metra. — Porządną rysę zostawił! I ma

się rozumieć, ten pan nie chciał zapłacić za szkodę, mówił, że szofer powinien był uważać.

— Nieprzyzwoite skapstwo! — stwierdził Sparks z głębokim zadowoleniem. — Długo się kłócił?

— Nie... nie bardzo, ale mocno. Wreszcie ten pan zapłacił szoferowi... nie wiem dobrze ile, zdaje się, dwa i pół szylinga.

— A moglibyście poznać tego pana?

Numer 311 z zakłopotaniem podrapał się w głowę.

— Bo ja wiem, proszę pana... — odpowiedział niepewnie. — Miał ciemne okulary...

— To ja wam powiedziałem o tych okularach — przerwał Sparks. — Gadajcie do rzeczy! — Moglibyście poznać tego gościa czy nie?

— Prawdę mówiąc, nie jestem pewny, proszę pana.

Sparks zastanowił się na chwilę.

— Chodźcie tu! — rozkazał. Zaprowadził tragarza w kąt pokoju i zapytał, wskazując na kufer, w którym były zwłoki zamordowanej kobiety: — A to poznajecie?

Numer 311 spojrział na czarny kufer.

— Można go podnieść, proszę pana?

Sparks w milczeniu skinął głową.

Tragarz ujął za rączkę, podniósł parę razy kufer i postawił go spowrotem na podłogę.

— Tak, proszę pana, ten sam. Niech pan zobaczy z łaski swojej... o, tu, w tem miejscu rączka jest złamana w środku... Partacka robota, proszę pana, nie wytrzymuje większego ciężaru.

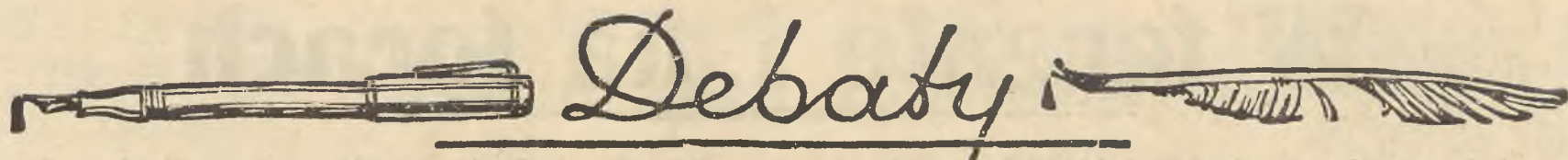
Sparks zamknął protokół, kazał go podpisać, dał tragarzowi trzy cygara i powiedział z uśmiechem, klepiąc go po ramieniu:

— Doskonałe, przyjacielu. Może się zdarzyć, że wkrótce będziecie musieli przyjść do Scotland Yardu i tam powtórzyć te zeznania. Gdzie mieszkacie?

Zapisał adres tragarza, nr. 311, zwolnił go i udał się następnie do pokoju, w którym pracował Braddock.

— Proszę! — rzucił krótko i szerokim gestem pod sam nos podsunął Braddockowi protokół.

(D.C.N.)



„Kurjer Wileński”

O WŁAŚCIWY STOSUNEK DO ZAGADNIENIA
LITEWSKIEGO

Żołnierska śmierć z ręki strażnika litewskiego strzelca KOP-u ś.p. Serafima wywołała wstrząsające wrażenie w całej Polsce. W najodleglejszych zakątkach Rzeczypospolitej przypomniano sobie, że na naszej północnej granicy istnieje państwo, które nie tylko prowadzi politykę nam wrogą, lecz uparcie głosi jakiś stan półwojenny, odmawia dopuszczenia normalnego obrotu granicznego, prowokuje krwawe incydenty. Cała Polska jest zgodna, że dalej tego rodzaju stosunków tolerować nie możemy, że obowiązkiem rządu jest zająć wobec tego rodzaju sąsiada zdecydowane i pełne poczucia własnej siły stanowisko.

Tragiczne wypadki na granicy rozbudziły jednocześnie w społeczeństwie zainteresowanie zasadniczym kierunkiem naszej polityki litewskiej. Uważamy, że od lat kilku ta polityka ma błędne nastawienie. Jest to nastawienie przedewszystkiem na problem mniejszości litewskiej, jako problem wewnętrzny państwa polskiego, wówczas sprawa litewska jest przedewszystkiem problemem polityki zagranicznej.

Od dwóch lat jest z dużym uporem aktywowana działalność polityczna na odcinku spraw mniejszości litewskiej. Jest to błąd. Mniejszość litewska nie stanowi żadnej istotnej siły. Ludzie, którzy kulturalnej akcji litewskiej boją się, są ludźmi małej wiary, ludźmi nierozumiejącymi całego napiecia polskich uczuć patriotycznych, które żywi ludność Wilna i ziemi wileńskiej. Nasza polskość tutaj ma za sobą tradycje wieków, tradycje upartych walk i wielkich wstępow do walki. Gdyby ilość ludności litewskiej, która obecnie w Wilnie wynosi mniej, niż jeden procent, wzrosła podwójnie, czy potrójnie, czy nawet pięciokrotnie, byłoby to dla polskiego charakteru naszego miasta bez znaczenia. Wysuwanie na pierwszy plan sprawy aktywności mniejszości litewskiej prowadzi tylko do zaciemnienia szeregu innych znacznie bardziej istotnych niebezpieczeństw.

Lecz polityka restrykcyjna wobec mniejszości litewskiej, jak i wszelkiego rodzaju wiece w tej sprawie zwoływane swego czasu w Wilnie, stanowiły błąd i z innego jeszcze względu. Odwracały one uwagę od tego, co w tem zagadnieniu litewskim stanowi istotę rzeczy. Istotą rzeczy są zadania, które państwo polskie ma do spełnienia na wschodnich rubieżach dawnej Rzeczypospolitej.

Państwo polskie bowiem nie jest — jak się niektórym ludziom dotychczas wydaje — tylko tworem przekreślonego już zresztą traktatu wersalskiego. Mamy za sobą tysiącletnią historię, jesteśmy dziedzicami wysiłku walk i trudów licznych pokoleń. Posiada nie takiego spadku dziejowego jest udziałem każdego wielkiego narodu, określa w dużym stopniu jego politykę przyczynia się do wytworzenia poczucia własnej misji historycznej.

Cała praca Józefa Piłsudskiego była ciąglem stwierdzeniem zasady, że Państwo Polskie jest dziełem dawnej wielkiej Rzeczypospolitej, a więc nie tylko państwowości Polski przedjagiellońskiej, lecz również państwowości dawnego W. Ks. Litewskiego. Konsekwencją tego stwierdzenia musi być dążenie Polski do zdobycia wpływu decydującego na obszarach pomiędzy Bałtykiem a Morzem Czarnym. Świadomość ta stała się źródłem kształtowania się ideałów mocarstwowych, staje się coraz bardziej jednym z elementów naszej idei narodowej.

RACJONALNIE UŻYTY, DOGODNY, TANI KREDYT DA KAŻDEMU DORAŻNE KORZYŚCI I PRZYZYNI SIĘ DO ZWIEKSZANIA ZAKRESU DZIAŁANIA PRZEDSIĘBIORSTWA. PAMIĘTAJCIEMO O TANICH I DOGODNYCH KREDYTACH DLA KUPIECYWA I PRZEMYSŁU CIEPŁY

Polityka Republiki Litewskiej jest jednym z czynników stale usiłujących pomniejszyć rolę Polski. Ciągłe sprzymierzanie się z siłami wrogimi Państwu Polskiemu, prześladowanie ludności polskiej, wytwarzanie na granicy stanu nawpółwojennego, którego przejawem jest ostatni krwawy incydent, stanowią postępowanie, które w pewnej chwili musi doprowadzić do kresu cierpliwości. W tym problemie ułożenia naszych stosunków z Litwą, problemie uzgodnienia z nią naszych postulatów względnie w razie konieczności narzucenia jej poszanowania tych postulatów tkwi istota zagadnienia naszej polityki litewskiej.

Nie znaczy to żebyśmy chcieli występować przeciwko narodowi litewskiemu lub jego niepodległości państwowej. Odwrotnie dla litewskiej pracy kulturalnej, dla litewskiego języka musimy żywić pełny szacunek, jako dla elementów naszej własnej historii. Po prostu szczerzy musza wzbudzić w każdym, kto podróżuje po Litwie, zdolności do konstruktywnej pracy gospodarczej, które wykazało młode społeczeństwo litewskie. Sądymy, że niema w Polsce nikogo, kto by chciał zlikwidowania lub ograniczenia niepodległości litewskiej. Odwrotnie jesteśmy zainteresowani w tem, aby na północny zachód od Wilna nie działała żadna inna racja stanu oprócz racji stanu narodu litewskiego. Lecz nie możemy absolutnie tolerować, aby teren, którego ośrodkiem jest Kowno, stał się bazą wypadową sił wrogich Państwu Polskiemu.

Reakcja na ostatnią prowokację litewską musi być zdecydowana i mocna. Mamy jednak pewne obawy, że może ona pójść znowu po linii jakichś nowych zarządzeń przeciwko własnej mniejszości litewskiej. Byłaby to polityka słałości, polityka niegodna wielkich tradycji, które Państwo Polskie na tych ziemiach winno reprezentować. Ta uprawiana od dwóch lat polityka słabości musi się skończyć. Musi przyjść polityka zdecydowania i siły. Z torów wewnętrznych politycznych problem litewski musi się przesunąć na tory zewnętrzne — polityczne.

Czy wysunięcie tego postulatu jest głoszeniem natychmiastowego rozpoczęcia kroków wojennych? Sądymy, że klucz do rozwiązania sytuacji jest w Kownie. Wojny nie chcemy a to z wielu względów. Przedewszystkiem dla tego, że jesteśmy nie tylko Polakami, lecz również Europejczykami — że mamy poczucie odpowiedzialności za losy nie tylko własne, lecz całej cywilizacji zachodniej, z którą jest związana zarówno Polska jak i Litwa. Iskra rzuczona w jednym miejscu może łatwo rozniecić płomień. Wtedy nie wiadomo, gdzie się zatrzyma. Powtórze — szczerze to przyznać musimy — że działając tu również względem sentymentu. Wiemy jak ciężko przychodziła Wielkiemu Marszałkowi decyzja walki z Litwinami, z jakim trudem na tę walkę decydował się gen. Żeligowski. Wiemy że w 1920 roku Marsz. Piłsudski mógł zająć Kowno, a jednak tego nie uczynił, nie chciał bowiem niszczyć tych zaczątków twórczej pracy, które tam tkwiły. Po trzecie ze względu na przysłałość, na możliwość współdziałania naszych dzieci i wnuków nie chcielibyśmy, aby pomiędzy nami a państwem litewskim była krew.

A jednak jeżeli polityka Kowna nie ulegnie zmianom, jeżeli nadal będzie polityką prowokacji, przędzej, czy później, jeżeli nie wywołamy walki, jeżeli nie zaczniemy działać. Chcielibyśmy, żeby w Kownie wzbudziło się wreszcie poczucie odpowiedzialności za losy własnego kraju i losy całej Nadbałtyki. Chcielibyśmy również aby władze nasze właściwiej rozumiały, na czym polega istota problemu litewskiego, i aby dotychczasowa polityka szkodliwych i błędnych posunięć administracyjnych — na koniec swój błąd. St. Sw.

W tej rubryce zamieszczamy najciekawsze i najciekawsze artykuły i feljtony, które wczoraj ukazały się w prasie polskiej. Nie opatrujemy ich w żadne komentarze. Ale to nie znaczy, abyśmy podzielił poglądy w nich wypowiedziane. Owszem będą się tu znajdowały utwory naszych przyjaciół, będą powtarzane zdania, z którymi się zgadzamy. Ale również często będziemy zamieszczali artykuły przeciwników i przedrukowywali poglądy skrajnie z naszymi poglądami sporne, jeśli będziemy uważali, że z jakichkolwiek względów dany utwór, artykuł czy feljton zasługuje na powtórzenie lub na zapamiętanie.

„Merkuryusz Polski”

OKRUCHY TYGODNIA

FALA

Coraz częściej, coraz głośniejszy słyhać w Polsce o morderstwach. Nie będziemy oczywiście babrać się w szczegółach tej potwornej fali. Ale spytamy: czy można spotkać ją z zamkniętymi oczami? Czy nie należałoby rozejrzeć się w przyczynach tej potworności?

Nikt chyba nie zaprzeczy, że jest to najważniejsza okoliczność w tej sprawie. Nie poznawszy przyczyn, nie można myśleć o przeciwdziałaniu.

Otóż, wszystko na to wskazuje, że przyczyny leżą jak na dłoni. I myliłby się ten, kto by wskazywał przyczyn tej fali morderstw uważał za trudne. Myliłby się także, kto by szukał tych przyczyn w „nastrajach”, jak to niedawno słyszałem, w „psychice społecznej”, za trutej rzekomo krwawym oparciem, w kryzysie, w niedawnej(?) wojnie i t.d.

Wystarczy poznać okoliczności każdej z ostatnich zbrodni, aby dostrzec, że żadna z tych przyczyn nie odpowiada wszystkim wypadkom. Nie jest więc przyczyną właściwą, zgodzimy się bo — wiem chyba wszyscy, że u podstaw tej fali leży jakaś przyczyna wspólna.

Cóż nią jest?

MORDUJE CZŁOWIEK

Otóż pamiętajmy, że ostatecznie, we wszystkich tych zbrodniach, mordercą nie był ani los, ani żadna inna siła mityczna, lecz człowiek. Mordował człowiek. I tylko od treści wewnętrznej tego człowieka zależała droga, na którą wstąpił.

Krótko mówiąc, wszystkie sprawy wyglądają ogólnie tak: jakoś bardzo łatwo dzisiejszemu człowiekowi wstępować na drogę mordu. Czemu?

Odpowiedzmy na to pytanie szeregiem innych pytań:

Co się robi w Polsce w stosunku do człowieka w młodości, aby temu człowiekowi w dojrzałości treść wewnętrzna utrudniała wstąpienie na drogę zbrodni? Czy te treści kształci się przeciwko zbrodni, czy za zbrodnią? Czy temu człowiekowi wpaja się odrzecz do grzechu?

Oto, co w zestawieniu ze sprawą wychowania w Polsce, jest prawdziwie śmieszna retoryka. Przecież to dzisiejsze wychowanie nie robi nic innego, jak właśnie zaprawia człowieka do grzechu. Czy kiedy, w jakim innym okresie dziejów tego kraju było tyle skandali i innych afer wśród młodzieży szkolnej? Cóż więc się dzieje, że, jeśli młodzież zaprawiana jest przez szkołę do wszystkich rodzajów grzechu, wśród których tak łagodnie zwane „życie świadome” należy do najniewinniejszych, co się dzieje, że jeżeli młodzieży tak się kształci, to starzy mordują?

ŚMIESZNA RETORYKA

Napoleon, dość przenikliwy człowiek w sprawach państwa, orzekł, iż jeśli w kraju nie kwitną talenty, to jest to wina rządu. Jeszcze ściślej odnosi się do t.zw. poziomu moralności publicznej.

Takie będą Rzeczypospolite, jakie ich młodzieży wychowanie — cyfry i tak jest. Tylko od kierunku wychowania zależy, czy naród będzie miał więcej ludzi uczciwych, a mniej morderców, czy na odwrót. Już dwadzieścia lat temu młodzieży szkolnej opaszały mury szkół prowadzonych przez tych samych ludzi, te same

siły, tego samego ducha. Bilans: coraz więcej afer seksualnych wśród młodzieży szkolnej, coraz więcej wypadków kradzieży wśród młodzieży szkolnej, coraz więcej afer komunistycznych wśród MŁODZIEŻY SZKOLNEJ (córka kuratora okręgu szkolnego agitatorką komunistyczną — czy trzeba wymowniejszego symbolu?) — coż się tedy dzieje, że wśród starszych coraz więcej zdrajców, złodziei, morderców. A teraz o czym innym.

Klient zamawia u stolarza półkę. Dwie deski poziome, boki, tył. Długa? Owszem. Metr dwadzieścia pięć. Ile będzie kosztowało?

Dwadzieścia złotych — odpowiada: ajster.

Klient się dziwi.

— To chyba parę tę półkę bardzo elegancyjnie i a owicie zrobi? — Długo? — Najlepsza deska debowa, bez sęków, wyrznięcie najwyższe sześć, siedem złotych.

Majster chmurzy się. Majstro — wie nie lubią klientów znających się na cenach i robocie.

— Ja wszystko dobrze robię.

Po tygodniu majster odnosi półkę. Dykta. Bruba, owszem ale dykta, czyli klejonka. Robota? Myślicie, drodzy przyjaciele, że części łączące są śrubkami, czy może na „fuge”, albolu „zamek”? Nie. Poproście zbite wszystkie cienie mi gwóźdźkami. Tak zwanymi „szpilkami”. Całość „zabiejowana” i koniec.

— W życiu nie widziałem podobnej tandety! — piekli się klient — i to ma kosztować dwadzieścia złotych?

— Takeśmy się umówi

Awantura na cały dom.

FUSZERKA

A mówi się o kryzysie, o bezrobociu w rzemiośle, o konkurencji przemysłu. Co tu sobie, drodzy przyjaciele, piasek w oczy sypać. Nazywajmy rzeczy po imieniu: rzemiosło upada poprostu przez fuszerkę. Wiemy wszyscy, że wypadek powyżej opisany jest jednym z tysięcy. Takie wypadki, to reguła powszechna. „Majstrowie” po pierwsze fuszerują, a po drugie, tylko myślą, jak klienta odrzucić. Powszechnie, generalnie, bez wyjątku.

Lecz nie majstrowie są temu winni. Człowiek jest tylko człowiekiem. Ułomnym człowiekiem. Czy dziś majster przyzwyczajony wytrzyma konkurencję fuszerów? Nie wytrzyma. Musi i sam fuszerować. Warunki nie sprzyjają fachowcom.

Któż więc winien? Sądę, że prowadzący. Ci panowie, którzy wyjechali na czoło organizacji rzemieślniczych. Ci panowie z Izby Rzemieślniczych, ze Związku, z Towarzystw, z Cechów, które dziś zresztą nie mają nic wspólnego z prawdziwymi Cechami. Ci panowie myślą o polityce, nie o poziomie rzemiosła. Interesują się głosami rzemieślników, a nie ich robotą zawodową. Popierają sympatyków politycznych, a nie dobrych majstrów. Udzielają kredytów, ulg, interwencji u władz nie tym rzemieślnikom, którzy umieją zrobić dobre buty, ładną szafę, czy mocny zamek, ale tym, którzy umieją gardłować na zebraniu.

I dopóki się nie rozpedzi z rzemiosła na cztery wiatry polityków zawodowych, dopóki się organizacji rzemieślniczych nie obdadzi przedewszystkiem i wyłącza nie fachowcami, dopóty wszelkie narzekania na kryzys w rzemiośle będą cześć gadanin.

O zwołanie sesji nadzwyczajnej Sejmu
Wniosek Koła Rolników

WARSZAWA, Pat. Pos. Michał Łazarski na posiedzeniu zarządu Koła Rolników Sejmu i Senatu zgłosił propozycję o zwołanie sesji nadzwyczajnej dla opracowania ustaw oddłużeniowych.

W wyniku przyjęcia propozycji pos. Łazarskiego i podjęcia akcji przez zarząd Koła Rolników Sejmu i Senatu, pod wnioskiem, o którym mowa, do dnia dzisiejszego złożyło swe podpisy 123 posłów, a więc liczba większa aniżeli wymagana przez ustawę konstytucyjną.

Dwa ataki lotnicze na Barcelonę

BARCELONA, Pat. W środę o godz. 22,15 ukazała się nad miastem eskadra samolotów powstańczych, która zbombardowała dzielnice centralne i północne miasta. Ofiarą wybuchów padło 20 osób zabitych i około 50 rannych. Samoloty powstańcze krążyły nad miastem przeszło dwie godziny.

BARCELONA, Pat. W czwartek o godz. 7,45 pięć samolotów powstańczych zbombardowało stolicę Katalonii.

Odgłosy ognia artylerii przeciwlotniczej mieszały się z hukami wybuchów bomb. Na sygnał syren alarmowych miasto opustoszało w kilka chwil, ludność ukryła się w schronach specjalnych i w tunelach kolei podziemnej.

Nalot trwał zaledwie kilkanaście minut, w czasie których zrzucono niewielką ilość bomb. Mimo to jednak, jedna bomba trafiła w wejście do tunelu Metro w chwili, gdy znajdowało się tam b. wiele osób.

Druga bomba padła na rynku. Tylko te dwa pociski spowodowały śmierć około 100 osób. Około godziny 8-ej miasto powróciło do normalnego życia

Szczegóły bombardowania

BARCELONA, Pat. W czasie ostatniego bombardowania powietrznego Barcelony wiele osób zostało zabitych. Z kilku gmachów, położonych w śródmieściu, buchnęły słupy dymu, a mieszkańcy szukali schronienia w podziemiach.

Wybuchy bomb mieszały się z ogniem artylerii przeciwlotniczej i sygnałami ambulansów, śpieszących z pomocą ofiarom bombardowania.

Nalot wczorajszy był w skutkach najgroźniejszy z dotychczasowych.

Postępy ofensywy wojsk narodowych

SALAMANKA, Pat. Komunikat oficjalny donosi, że w ciągu dnia wczorajszego wojska powstańcze prowadziły w dalszym ciągu manewr, zmierzający do całkowitego otoczenia miasta Caste.

Opór nieprzyjaciela został przełamany na wszystkich odcinkach. Siły powstańcze rozszerzyły swe możliwości natarcia w kierunku południowym po działaniach pod Alcaniz.

Oddziały prawego skrzydła zajęły stanowiska panujące nad wsią Ejuive. Dywizja kawalerii, działająca na tym odcinku, zdobyła wczoraj czołg pochodzenia sowieckiego, trzy działa 75 mm., ambulans oraz dużą ilość broni ręcznej i maszynowej.

TROCHE O LENIACH

Rzecz się dzieje wczesnym rankiem, zeszłego tygodnia na małej stacji jednej z podwarszawskich linii tramwajowych. Pasażerowie, wyruszając do biur i urzędów zastają pusty plac. Pociągu niema.

— Co się dzieje?

— Strajk obsługi. Kolejka dziś nie kursuje.

Wśród panów wybucha radosny gwar.

— Ha! Panowie, co za okazja! Brydzyk od samego rana! Oj, to się dziś ugramy.

— Ho, ho, to!

Panowie z radością wracają. uruchamiają się specjalny klub miejscowy, czynny zazwyczaj tylko dwa dni w tygodniu i to wieczorem. Słowem ruch w całym osiedlu. Podobno tego dnia, jak obliczyli znawcy stosunków miejscowych, kwitło od rana przeszło dwadzieścia stolików brydżowych w domkach, willach i klubie. A

na całej linii kwitło ich pewnie ze sto.

Zaledwie poniekąd z pasażerów nie wrócił do domu, lecz poszedł do stacji PKP, aby szeroko torować koleją dotrzeć do Warszawy.

A panie? Prawie wszystkie podjechały przez pola, naprzetai, do owej PKP. Trzy kilometry po bloku. Stosunek był mniej więcej taki: na około stu panów, pojeżdżało do roboty może z dziesięciu. Na trzydzieści kilka pań — trzydzieści kilka pobrnęło do PKP.

— Niewolnicza natura — powiedział jeden z panów patrząc na wędrownice kobiet do pracy.

— My pracujemy od początku świata — zauważył inny filozoficznie — one dopiero w drugim, albo i w pierwszym pokoleniu. To się jeszcze pała do roboty.

Myślę drodzy przyjaciele, że nie trzeba brać rzeczy tak głęboko. Poproście jesteście lenie, pijaki i kartograje. Ot, co. J.B.

WIEŚCI Z POHULANKI

„CZŁOWIEK Z BUDKI SUFLERA“

30-letni jubileusz Klemensa Puchniewskiego

Taki jubileusz, to rzecz naprawdę głęboko wzruszająca i nie dziwnego, że jeśli chodzi o wielość teatralną, będzie to jubileusz cichy. Aktor, autor, reżyser, malarz, fryzjer teatralny, elektrycznik, krótko wszyscy ci, którzy składają się na całość wiołwiska, to ludzie, którzy albo jami pokazują się publiczności, albo przynajmniej oczom czy słuchowi prezentują publiczności swą pracę. Natomiast sufler to człowiek, którego zawodowo niejako zadaniem jest ukrywanie się. Najgorszy jest wtedy, gdy go słychać.

Jeszcze jedno wówczas gdy sufler jest najlepszy, kiedy przebiega sam siebie, kiedy wylazi ze skóry i nieomal z budki, by jakoś ratować przedstawienie, gdzieś nikt, albo jakieś nagłe „zastępstwo“ niema pojęcia o roli, wówczas przedstawienie bywa najzwyklejsze. Recenzje je chwale, dyrektor jest wdzięczny, aktorzy zaś patrzą kwaśno i mówią: „Musiałem się sypać, bo mi źle „podawałeś...“

Taka jest zwykła nagroda suflera, za to, że lwia część tego co było dobre w przedstawieniu, jest wyłącznie jego zasługa.

Ścisłe mówiąc biedny sufler mały w życiu jakieś takie widoki w jednym wypadku: w czasie występów baletu. Ale wtedy nie wpuszczają go do budki, gdyż nie jest tam potrzebny.

P. Klemens Puchniewski, który już we wtorek na premierze „Wielkiej miłości“ Molnara, obchodzi jubileusz swej trzydziestoletniej pracy w teatrze, jest na wskroś człowiekiem teatru, gdyż od dziecka niemal w nim przebywał. Oficjalnie jednak zaczął w roku 1907 u dyr. Tadeusza Pohla. Było to w czasach, gdy po raz pierwszy pozwolono w b. zaborze rosyjskim grać po polsku i teatr Pohla objeżdżał całą Ukrainę od Żmerynki po Kijów i Odesę, ze sztukami Fredry, Zapolskiej i innymi. W owych czasach p. Puchniewski występował jako aktor, jak zresztą to czyni i dzisiaj od czasu do czasu.

Po pracy w różnych teatrach przybywa Klemens Puchniewski do Wilna w r. 1914. Mobilizacja porwala go w szeregi armii rosyjskiej, idzie na front i dostaje się do niewoli niemieckiej. Po ścieżkach dziejach niewoli wraca do Warszawy, gdzie pracuje przez kilka lat, poczem zaangażowany przez dyr. Rychłowskiego, przybywa do Wilna. Tu już rozpoczyna stałą niemal karierę zawodowego suflera.

Proszę p. Puchniewskiego, by zechciał mi coś opowiedzieć ze swych niewątpliwie licznych doświadczeń i obserwacji czynionych z budki. Niestety szanowny jubilat w swej skromności jest bardzo powściągliwy.

Domyślam się, że chodzi mu o kolegów, dla których takie rewelacje mogłyby być przykre. Za pewniem więc o mojej dyskrecji. Conajwyżej literki.

— Za dyrekcji p. Rychłowskiego — opowiada p. Puchniewski — zdarzyło się, że pewien aktor, który naogół nie bardzo lubi uczyć się roli, umówił się ze mną, że napisze sobie dłuższą tryadę na drzwiach, które były niewidoczne. Ucieszyło mnie to, gdyż z roli wypadło, że stoi on daleko ode mnie, a nie umiał prawie nic.

Tymczasem na premierze widzę, że ów aktor daje mi rozpacze. Starał mi się na migi pokazać, że maszyny w pośpiechu obrócili te jego drzwi na drugą stronę.

— Pewnego razu dyr. Solski reżyserując jakąś sztukę, potrafił mi się ostro. Po próbie znalazł widocznie, że nie miał racji, gdyż na drugi dzień przystąpił do mnie i po kilku serdecznych zdaniach ofiarował mi — wiedząc, że jestem namiętym zwolennikiem czarnej kawy, sto bloczków z cukierki Czerwonego Sztralla na zapłaconych sto czarnych kaw.

Takt nie pozwalał mi na zapytanie Jubilata czy chodziło o pół-czarne czy o cafe.

— Innym razem — ciągnie p. Puchniewski — zdarzyło się, że aktor G. nie miał pojęcia o roli,

PRZESUNIĘCIE GODZIN
dzisiejszego wiecu protestacyjnego

WILNO. Wobec doniosłych okoliczności Wielki Wiec protestacyjny przeciwko prowokacjom Kowna odbędzie się dziś nie o godz. 16-ej, lecz o godz. 14-ej (2 p. p.) na placu Orzeszkowej w Wilnie.

Związek Polaków Ziemi Kowieńskiej w Wilnie.

DO CZŁONKÓW OBOZU ZJEDNOCZENIA NARODOWEGO

Prezydium Okręgu i Obwodu Wileńskiego O.Z.N. wzywa wszystkich swoich członków do wzięcia udziału w wiecu protestacyjnym przeciwko gwałtom litewskim, który odbędzie się w dniu

18 bm. na placu Orzeszkowej o godz. 14-tej.

— Zarząd Koła Wileńskiego Z.O. R-u wzywa swych członków do gromadnego stawienia się na wiec w związku z ostatnimi wypadkami polskoliteńskimi, który odbędzie się w dniu 18 marca r.b., o godz. 17-ej na placu Orzeszkowej.

Petarda przy ul. Wileńskiej

WILNO. Wczoraj w godzinach wieczornych przy ulicy Wileńskiej 7 eksplodowała petarda, podłożona pod mieszkanie dr. Wolfsona. Wskutek wybuchu uszkodzeniu uległy drzwi, wiodące do mieszkania dr. Wolfsona.

Na wieść o eksplozji na miejsce zjechały władze śledcze, które wszczęły dochodzenie.

TWÓRCA „NOWEJ JEROZOLIMY“

wydalony z granic państwa

WILNO. Otrzymałszy wiadomość, że twórca sekty „Muraszkowców“ chłop Muraszko Jan, decyzją władz administracyjnych został pozbawiony obywatelstwa polskiego. Muraszko będzie zmuszony opuścić granice państwa.

Muraszko chłop półanalfabeta, założył pod Sarnami komunę religijno - rolną p. n. „Nowa Jerozolima“. Siebie samego nazywał „Prorokiem Eljaszem“, „Stróżem Testamentu“, a swoją przyjaciółkę Olę Kirylczuk — „Matką Sjonu“.

Starcie między komunistami a narod.

WILNO. W ub. poniedziałek w Postawach powracający z pikietowania sklepów żydowskich „falangiści“ zostali zaatakowani przez komunistów.

Wywiązało się zacięcie i w rezultacie napastnicy musieli uciekać. Jeden z nich został ciężko ranny.

ROZSTRZYGNIĘCIE KONKURSU S. A. R. P. Nr. 93
NA TARGI PÓŁNOCNE W WILNIE

W dniu 17. 3. 1938 r. Sąd Konkursowy na Targi Północne w Wilnie wyróżnił następujące prace zgłoszone na konkurs:

- I. nagrodę w wysokości 1.500 zł. przyznano pracy oznaczonej Nr. 1
- II. nagrodę w wysokości 1.200 zł. przyznano pracy oznaczonej Nr. 6
- III. nagrodę w wysokości 800 zł. przyznano pracy oznaczonej Nr. 2

Wystawa prac konkursowych odbędzie się w Gmachu Zarządu Miejskiego w Wilnie, Dominikańska 2, Wydział Kultury i Oświaty w dniu od 18 do 22 marca b.r., w godzinach 4—7 wieczorem. Podczas trwania wystawy możliwe jest zgłaszanie zarzutów przeciw bledom formalnym i niedopatrzeniom w klasyfikacji projektów nagrodzonych.

Sekretarz Konkursu

(—) Inż. arch. Tadeusz Jasiński.

Fala strajków w Wilnie

WILNO. — W fabryce wyrobów syntetycznych „Witalis“ wybuchł strajk okupacyjny pracujących tam robotników. Strajkujący żądają podwyżki płac, uznania związku zawodowego i podpisania umowy zbiorowej. Dyrekcja fabryki na większość tych postulatów wyraziła zgodę. Również tego dnia wybuchł strajk mu

rarzy, zatrudnionych przy wznoszeniu domów inż. Tłocznego przy ulicy Makowej. Tłocznego — takie same. Jest to również strajk okupacyjny. Poza tym grozi

wybuch strajku na robotach przy budowie domu Ubezpieczalni Społecznej przy ul. Mickiewicza.

Donoszą z Nowych Trok, że tam również wybuchł strajk cięśli. Strajkujący żądają podwyżki płac i zawarcia umowy zbiorowej

Jak widzimy, tegoroczny sezon budowlany rozpoczyna się pod znakiem strajków i zatargów robotniczych. (r)

ZAPARCIE. Sprawozdania naczelnych lekarzy w lecznicach dla chorób żołądka i jelit podkreślają, że woda gorzka „Franciszka Józefa“ jest pierwszorzędnie działającym naturalnym środkiem przeczyszczającym.

Zwolnienie Dembińskiego z więzienia

WILNO. Po złożeniu 1 tys. zł. kaucji został zwolniony z więzienia H. Dembiński skazany wyrokiem Sądu Odw. na 4 lata więzienia.

Apelacja w sprawie Dembińskiego została złożona wczoraj

Dzień Imienin Marszałka Polski
Edwarda Śmigłego Rydza

W WILNIE dnia 18 III 38 r.

Godz. 12.30 — transmisja radiowa audycji żołnierskich z Warszawy, godz. 13 — składanie życzeń dla Marszałka Edwarda Śmigłego Rydza na ręce inspektora armii gen. Dąb - Biernackiego w oficerskim kasynie garnizonowym (zbiórka delegacji o godz. 12.40), godz. 13.30 — rozdanie nagród przechodnich i dyplomów szkolnym zwycięskim zespołom strzeleckim w sali kina „Mars“.

godz. 16.40 — reportaż radiowy z Brzeżan, miejsca urodzenia Marszałka Śmigłego Rydza, godz. 19 min. 50 — transmisja przemówienia szefa O.Z.N. gen. St. Skwarczyńskiego. Przemówienie to będzie transmitowane przez głośniki, zainstalowane na placach Orzeszkowej, Katedralnym, Ratuszowym oraz w świetlicach organizacyjnych.

Akademia w uniwersytecie

WILNO. Uniwersytet Stefana Batorego urządza akademię dla uczczenia pamięci wskrzesiciela uniwersytetu marszałka Piłsudskiego, która odbędzie się 19 b. m., o godz. 12.30 w auli Kolumnowej uniwersytetu. Akademię wypełnią przemówienia ks. rektora Wóycickiego, płk. dypl. Kowalskiego, studenta A. Świeckiego oraz produkcje muzyczne.

96 gmin nadało obywatelstwo honorowe
Marsz. Rydzowi Śmigłemu

WILNO. 96 gmin wiejskich i 14 miast niewydziałonych z powiatów Wileńskich nadało Panu Marszałkowi Śmigłemu obywatelstwo honorowe tych gmin i prosi Go o przyjęcie tego obywatelstwa.

Strajk protestacyjny na U. S. B.

WILNO. Przedwczoraj wieczorem na zwołanym zebraniu przedstawicieli Korporacji akademickich zapadła uchwała proklamowania strajku protestacyjnego na U. S. B. w związku z wywiezieniem do Berezy mgr. Świeżewskiego.

W związku z tem wczoraj rano u wejścia do gmachów uniwersyteckich ustawili się pikiety, które miały za zadanie niedopuszczyć studentów na wykłady.

Tych, którzy blokowali wejścia od strony ulicy, policja usuwała.

O godzinie 11-ej do rektoratu zgłosiła się delegacja korporantów celem otrzymania odpowiedzi na złożony onegdaj memorandum w sprawie wywiezionych do Berezy.

Wobec nagłej choroby ks. Rektora delegację przyjął prorektor prof. Hiller, który w sprawie p. Świeżewskiego nic nie mógł powiedzieć. W czasie wizyty u p. prorektora delegacja prosiła o zezwolenie na zwołanie wiecu. Prof. Hiller nie udzielił zezwolenia, motywując odmowę zbyt zastrzeżoną sytuacją na terenie akademickim.

Wobec tego projektowany wiec odbył się w Domu Akademickim na Górze Boufallowej. Postanowiono wysłać delegację do Marszałka Śmigłego - Rydza.

Roztargnienia wilniane

WILNO. — Obserwując leniwie snujące się tłumy przechodniów po ulicach Wilna, nikomu by nie przyszło na myśl, że spokój ten jest pozorny. Łada przyczyna wystarczy, aby ich wytrącić z równowagi, wprowadzić w stan podniecenia nerwowego, a co za tem idzie roztargnienia i roztrzęsania.

Fakt ten potwierdza liczba przedmiotów, pozostawionych w poczekalniach, urzędach, autobusach. Mieszkańcy Wilna przy nadwaniu pieniędzy, lub odbieraniu paczki jest tak tem zaobserwowany, że zapomina o Bożym świecie. Wprost nie ma wypadku, aby sędziwy emeryt przy odbieraniu renty, nie zapominał okularów. Piękne panie pudrując swe noski w pośpiechu, zapominają puderniczki. Zamyśleni profesorowie zostawiają książki, studenci skrypty.

Trudniej jest wythumaczyć roztargnienie tych osób, które zostawiają jeden kałosz.

W ciągu ostatniego roku pozostawiono na pocztę 220 przedmiotów. W tej liczbie 80 par rękawiczek, 80 dokumentów — kilkadziesiąt parasoli i rękawiczek. Jeszcze bardziej roztargnieni są pasażerowie autobusów. W autobusach kursujących na terenie Wilna znaleziono 300 rzeczy, pasażerów. Jakaś ich jest bardzo różna.

Najwięcej zostawiono rękawiczek, parasoli, portmonetek. Często te ostatnie zawierają kwotę pieniędzy.

Łączna suma zgubionych w ten sposób pieniędzy wynosi 244 zł. 71 gr. Rękawiczek pozostawiono w autobusach 112 sztuk. Bardzo są też roztargnieni te osoby, które chiński aforyzm „parasol noś i przy pogodzie, tylko gdy deszcz pada“ stosują w życiu. Parasoli bowiem znaleziono przeszło 50 sztuk. Nawet policjant, który napozór nie robi wrażenia czło

Prócz tego zostawia się wiele drobniaków, jak klucze, chustki, pendzle do golienia, szczyrki, papierosnice...

Jak wynika z zestawienia tych danych ze statystyką lat poprzednich, roztargnienie coraz bardziej wzrasta, nerwy strzępią się. Ciekawe, czy przed roztargnieniem osiągną kulminacyjny punkt. Wszystkie rzeczy znalazły się bądź to w autobusach, bądź na pocztę, można odebrać w przecho

wałniach. Te przedmioty, po które nie zgłosili się właściciele, są zazwyczaj sprzedawane na licytacji. lub przekazywane ochronkom i t.p. instytucjom dobroczynnym. iz. A

TEATR NA POHULANCE

Dziś o godz. 8.15 wiecz.

„OSTATNIA NOWOŚĆ“

Odczyt A. Bocheńskiego

w Wilnie

„Sojusz Polsko - Ukraiński

w 1920 roku“

Dnia 18 marca o godz. 20 w lokalu Instytutu Badawczego Europy Wschodniej w Wilnie, Arsenalska 8, przybyli do Wilna na zaproszenie Instytutu p. Adolf Bocheński wygłosi odczyt p.t. „Sojusz Polsko - Ukraiński w 1920 roku“. Wstęp dla szerszej publiczności wolny.

Adolf Bocheński jest znanym publicystą z grupy „Polityka“, autorem znakomitej i znanej już w Polsce i zagranicą książki p. t. „Między Rosją i Niemcami“. O książce tej pisaliśmy swego czasu obszernie.

WILJA RUSZYŁA

WILNO. W okolicach Wileńsk Wilja ruszyła. Kra jest bardzo słaba. Woda podniosła się zaledwie o kilka cm. nad normalny poziom.

OD PIERWSZEJ
CHWILI IRKA
BARDZIEJ MU
SIE PODOBAŁA...

OBYDWIE SĄ CZARUJĄCE L...

JANKA MA ŁADNIEJSZE RYSY. ALE IRKA... JAKA ŚWIEŻOŚĆ CO ZA PRZESŁIENIA CERA!



TAJEMNICA IRKI

TO TAKIE PROSTE: UŻYWAM CODZIENNIE DO KĄPIELI MYDŁA PALMOLIVE. DZIĘKI OLEJKOWI OLIWKOWEMU MAM DELIKATNĄ SKÓRĘ I CZYSTĄ CERĘ...



POWIEDZ MI, KOCHANY - DLACZEGO WYBRAŁEŚ MNIE WYBRAŁEŚ? JEST TYLKO PANIEN LADNIEJSZYCH I BOGATSZYCH...

JESTEM PEWEN, ŻE DZIĘKI TWOJEJ CERZE, IRKO, BĘDĘ CIĘ ZAWSZE KOCHAŁ I BĘDZIEMY SZCZĘŚLIWYM MAŁŻEŃSTWEM.



MYDŁO Palmolive wyrabiane jest na oleju oliwkowym i nie zawiera żadnych tłuszczów zwierzęcych. Olejek oliwkowy przy temperaturze ciała ożywia i udelikatnia skórę. Oto dlaczego mydło Palmolive myje dokładnie nie drażniąc skóry. Używajcie go stale do mycia i do kąpieli. Wkrótce zdobędziecie tę „doskonałą piękność“ — od stóp do głów, skóra będzie delikatna, świeża i czarująca.

Obchód żałobny
ś.p. Józefa Montwiłła

Dorocznym zwyczajem, z inicjatywy i staraniem Zarządu Fundacji im. S.J. Montwiłłów w Wilnie, w dniu 17 b.m. w Bazylice Metropolitanej zostało odprawione nabożeństwo uroczyste, celebrowane przez Ks. Prałata L. Zubrowskiego, za duszę ś.p. Józefa Montwiłła — niezapomnianego działacza i mecenasa filantropa.

Dwadzieścia siedem lat minęło od śmierci tego niepospolitego Meza, jednak czynny jego dla Wilna i całego kraju naszego były widoczne tak obywatelskie, że pamięć o Nim nie wygasła dotąd w sercach wilnian. Dowodem tego służyła licznie zgromadzona rzesza wiernych, która zapelniała świątynię. Słusznie powiedział w przemówieniu swoim zlotowy kaznodzieja ks. L. Zubrowski, nawiązując do słów: „Błogosławieni, którzy umierają w Panu“, że chociaż tak wielkich czynów człowiek, jakim bez kwestji był ś.p. Józef Montwiłł, odszedł od nas, jednak pamięć o nim żyje wśród nas.

Pomiędzy wielu osobami, które pośpie szły do Bazyliki, by pomodlić się za duszę Dobrodzieja Wileńskiego, dało się zauważyć: Przedstawiciela Rządu w osobie Zastępcy Pana Wojewody — p. Pawlikowskiego, Przedstawiciela Wileńskiego Banku Ziemskiego w osobie b. Ministra p. Aleksandra Meysztowicza i Wileńskiego Banku Handlowego w osobie p. S. Bochwica. Towarzystwo Przyjaciół Nauk reprezentował Wice-

Prezes tegoż Towarzystwa prof. S. Kościakowski, Związek Ziemian — Prezes K. Świątecki, Radę Fundacji S. J. Montwiłłów — Zarząd z Prezesem na czele L. Ostrejką, Wreszcie Związek Zawodowy różnych organizacji społecznych, które stawiły się licznie ze sztandarami ze swoimi Prezesami Ks. Mg. A. Mościckim na czele.

Nie dokończyliśmy, niestety wśród zgromadzonych Przedstawicieli Zarządu Miasta Wilna, dla którego zmarły Filantrop poświęcił najwięcej pracy i siły, a wyniki tej pracy w postaci najrozszerzonych instytucji — dotąd jeszcze trwają.

W czasie nabożeństwa chór Towarzystwa Muzycznego „Litnia“ pod batutą p. L. Leśniewskiego wykonał wspólnie kilka pieśni religijnych przy akompaniowaniu na organach p. W. Kalinowskiego.

Kiedy wreszcie po skończeniu nabożeństwa rozległ się rzewny śpiew „Anioł Panski“ mimowolnie nasunęła się myśl: Niechże odpoczywa snem wiecznym Ten, który w znoinej swej pracy dla dobra ogółu przez życie swoje nie zasnął spokoju na ziemi!

KRONIKA WILEŃSKA

PIĄTEK

Dziś 18
Gabriela
jutro
Józka

Wschód słońca g. 5.30

Zachód słońca g. 5.24

SPOSTRZEŻENIA ZAKŁADU
METEOROLOGICZNEGO U.S.B.
W WILNIE

Z dnia 17 marca 1938 roku.
Ciśnienie średnie: 752.
Temperatura średnia: +6
Temperatura najwyższa: +8.
Temperatura najniższa: +4
Opad: 2,8.
Wiatr: zachodni.
Tendencja: Spadek następnie silne
ciśnienie.
Uwagi: pochmurnie deszcz.

PROGNOZA POGODY
według specjalnych danych Pa-
stwowego Instytutu Meteorolo-
gicznego w Warszawie

do wieczora dnia 18 marca 1938 roku

Pogoda o zachmurzeniu zmiennym.
W województwach wileńskim nowogród-
zkim i poleskim gdzieś gdzie prze-
łoty opad.
Niec ciepły.
Słabnące wiatry północno - zachod-
nie i północne.

Widzialność rano osłabiona wsku-
tek zamglenia. Podstawa chmur niskich
około 300 m.

DYŻURY APTEK

Dziś w nocy dyżurują apteki: Sa-
nożnikowa (Zawalna 41), Rodziewicz-
Ostrobramska 4), Augustowskiego 10),
(Mickiewicza 10), Narbuta (Św. Jan-
ska 2), Zasławskiego (Nowogródzka
39).

Hotel Europejski
w Wilnie

pierwszorzędny, ceny przystępne.
Telefony w pokojach. Winda osobowa.

Hotel „St. Georges”
w Wilnie.

Pierwszorzędny, ceny tanie.
Telefony w pokojach.

— Dnia 19 marca rb. jako w dniu
imienin śp. Marszałka Józefa Piłsudskiego
odbędzie się w meczecie o godz.
10 żałobne nabożeństwo.

KOSCIELNA

— Rekolencje wielkopostne intelli-
gencji katolickiej. Zarząd Koła Wileń-
skiego Związku Polskiej Inteligencji Ka-
tolickiej komunikuje, iż rekolencje wiel-
kopostne inteligencji katolickiej m. Wil-
na odbędzie się w Wielkim Tygodniu.
Początek w niedzielę Palmową — za-
kończenie Komunią Św. wspólną w
Wielki Czwartek. Konferencje wygłosi
ks. dr. Kazimierz Kowalski, rektor Se-
minarium Duchownego w Poznaniu, ks.
rektor K. Kowalski znany jest z licz-
nych prac z zakresu filozofii chrześ-
cijańskiej z artykułów w polskich czasopi-
smach katolickich i jako wybitny kon-
ferencjista. Jest autorem m. in. na-
stępujących prac: 1) Filozofia Augu-
sta H. Cieszkowskiego w świetle za-
sad filozofii Św. 2) Podstawy filozofii;
3) Św. Tomasz z Akwinu a czasy obecne;
4) Zagadnienie piękna; 5) Teoria
o pięknie i sztuce w tomizmie i neo-
tomizmie; 6) Kazania pasyjne; 7) Nauki
rekolencyjne o Akcji Katolickiej. Szcze-
gół co do rekolencji podane będą póź-
niej.

NAUKA

— Instytut Germanistyki. Zamkowa
10. p. 1: Nauka języka niemieckiego.
Codziennie godz. 6—7.15. Miesięcznie,
po drugi dzień godz. 4.15. Miesięcznie.

ZEBRANIA I ODCZYT

— Powołanie wykładowy uniwersy-
teckie. Dziś, w piątek 18. III, w sali V
Uniwersytetu (ul. S-tońska) odbę-
dzie się odczyt Dr. T. Szeligowskiego
p. t.: „Muzyka ludowa Wileńszczyzny”.
Odczyt będzie ilustrowany muzy-
ką z płyt. Początek o godz. 20-ej.
— Wstęp 30 gr., młodzież płaci 20 gr.
— Szatnia nie obowiązująca.

— Zarząd Koła Wileńskiego Z.O.R.
powiadamia, że w dniu 19 b.m. o godz.
17 min. 40 urzędza „Akademie ku czci
Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego”
wspólnie ze Związkiem Peowaków.
Akademia odbędzie się w lokalu Koła
Wileńskiego Z.O.R-u ul. Orzeszkowej
11-a m. 1. przy udziale orkiestry wojs-
kowej. Wstęp dla członków Z.O.R-u i
Zw. Peowaków z rodzinami. Uprasa
się o punktualne przybycie.

— Zarząd Koła Organizacji Przys-
posobienia Wojskowego Kobiet do O-
rony Kraju wzywa członkinie do wzię-
cia jaknajbardziej czynnego udziału w ur-
czystościach imieninowych I. Marszał-
ka Polski Józefa Piłsudskiego dn. 19
marca rb. Program uroczystości: o go-
dzinie 10 uroczysta Msza Święta w Ba-
zylice; o godz. 11 hold na Rossie; o go-
dzinie 12.30 uroczysta akademja w Sali
Kolumnowej USB i o godz. 18-tej u-
roczyste posiedzenie Rady Miejskiej w
Teatrze na Pohulance.

— Zarząd Sodalitacji Mianskiej Aka-
demickiej U. S. B. w Wilnie, zawiada-
mia, że wyjazd na rekolencje zamknię-
te akademickie do Kalwarii nastąpi w
piątek o godz. 20-ej. Zbiórka na ulacu
Orzeszkowej (przy tabliczce Wilno —
Jeruzolima).

usuwamy
zmarszczki

kóre szpecą i postarzają twarz
młodej jeszcze Pani. Odczytują
i udelikainiający krem Abarid,
zapobiega kurczeniu się warstwy
tłuszczowej, zjeżdżnia tkanki i w ten
sposób zapobiega tworzeniu się
zmarszczek, które szpecą najład-
niejszą twarz. Pamiętajmy: codzien-
ny obowiązek wobec skóry to —

KREM
ABARID
PERFECTION

RÓŻNE

— Druga zbiorowa wystawa obra-
zów M. Rouby w salach Kasyna Gar-
nizonowego (ul. Mickiewicza 13) otwa-
rta od godz. 10-tej do 5-tej. Wystawa
potrwa 3 tygodnie i obejmie tylko nie-
wystawiane w Wilnie prace.

— Książkę „WSPOMNIENIA Z ŻY-
CIA HALINY KACZYŃSKIEJ” można
nabyć w szkole „Świt” mieszczącej się
przy ul. M. Pohulanka.

— PODZIĘKOWANIE. Przewie-
lebnym księgom Kucharskiemu, Czer-
niawskiemu, Bobnisowi i Jeleńskiemu
p. profesorowi Januszkiwiczowi, p.
Emilii Miłosz, personelowi kliniki
wzrostkowej USB, p. Dyr. Staniewi-
czowej, gronu Nauczycielskiemu i
uczeniom gimn. E. Orzeszkowej, oraz
wszystkim przyjaciółom, kolegom i
znajomym, którzy w tak ciężkich chw-
lach choroby i śmierci matki naszej
ś.p. Romany Wasilewskiej, okazali
tyle pomocy przyjaźni i współczucia,
tą drogą serdecznie „Bóg zapłać” skła-
dają
Dzieci.

— Podziękowanie. — Zarząd Wileń-
skiego Wojewódzkiego Towarzystwa
Przeciwgruźliczego składa tą drogą
podziękowanie Stowarzyszeniu Tech-
ników Polskich w Wilnie za łaskawe
uzyczenie lokalu swego na odbycie
Nadzwyczajnego Walnego Zgromadzenia
członków W. W. T. P. w dniu 13-go
marca 1938 roku.

— Restauracja „Ustronie”. Mickie-
wicz 24, zaprasza w dniu 19 marca w
szczególności wszystkie p.p. Józefki
i Józefów, a uprzyjemni miłe czas Ciot-
ka Albinowa z nowym repertuarem i p.
łyżkowskim.

— Zespół amerykańskich liliputów
w Wilnie. Dawno zapowiadany ze-
spół rewjowy liliputów amerykań-
skich, wystąpi w Wilnie w sal b. Kon-
serwatorium (Kościła 1) już w nad-
chodzącą niedzielę 20 marca rb. w we-
solej rewji w 2-ch częściach — 18-tu
obrazach p. t. „Ta mała banda pięknie
gra”.

TEATRY I MUZYKA

— TEATR MUZYCZNY „LUTNIA”.
„Diabelski Jeździec”. Dziś po cenach
propagandowych operetka „Diabelski
Jeździec” — Kalmana z Xenią Grey w
rolu głównej.

— „Trzej Muszkieterowie”. Jutro wra-
ca na repertuar opera komiczna „Trzej
Muszkieterowie”.

— Południówka niedzielna w „Lut-
ni”. W niedzielę o godz. 4 m. 15 po ce-
nach propagandowych „Rosa Marie”.

— Opera w Wilnie. Czynią się przy-
gotowania do wystawienia op. „Fau-
sta” Gounoda.

— TEATR MIEJSKI NA POHU-
LANCE. Ostatnie przedstawienia kome-
dii „Ostatnia nowość” Dziś, w piątek dn.
18 marca o godz. 8.15 wiecz. „Ostatnia
nowość”.

— Poranek — koncert symfoniczny! —
W niedzielę dn. 20 marca o godz. 12.
w południe odbędzie się wielki koncert
symfoniczny. Wykonawcy: Irena Du-
biska (skrzypce), Tomasz Kiesewetter
(dyrekcja), Orkiestra Symfoniczna. Ce-
ny miejsc propagandowe.

— Popołudniówka! — Na niedzielne
popołudniowe przedstawienie o godz.
4.15 — dana będzie poraż 26-ty do-
skonała komedia Bus Feketeego „JAN” —
ciesząca się nadzwyczajnym powodze-
niem. Ceny propagandowe.

Znaczna kradzież

WILNO. Chodzia Mahomet Wajsof
(Mickiewicza 42) zameldował, że w cza-
sie nieobecności domowników nieznani
sprawcy za pomocą wybijcia szyby w o-
kienku dostali się do jego mieszkania,
gdzie skradli dwa futra damskie kara-
kulowe, jedno fukowe, 1 płaszcz da-
mski brązowy, 3 ubrania męskie, papie-
rośnice srebrną i dwa bilety loteryjne.
Ogólne straty zł. 6.480.

„Podawaj, Antuk, cehtyl!”

Mimo, że jesienią, nie bacząc na sło-
tę i nawet przymrozki, gorączkowe pra-
ce budowlane prowadzone są do bar-
dzo późna, — na wiosnę wznowienie
ich idzie zazwyczaj jak po grudzie i
przeważnie niemal, że dopiero w czer-
wcu zaczyna się jakiś — taki ruch —
w tej dziedzinie, zwłaszcza, gdy chodzi
o budowę domów!

Toteż gdy w roku ubiegłym, prace
przy budowie nowego gmachu P.K.O.
wznawiano badaje już w pierwszych
dniach maja, było to niebyłajakim ewe-
nementem!

W roku bieżącym ten rekord został
pobity na głowę przez kierownictwo,
przylutiska pod wezwaniem Św. Józefa
dla osób chorych i starych, mieszczące
go się przy ulicy Wileńskiej.

Chociaż mamy narazie zaledwie poło-
wę marca, podjęto tam prace przy nad-
budowaniu piętra na parterowej kamie-
nicy w której miesi się przylutisko i
już od dni kilku rozbierają w górę
dźwigi kielni, rosną szybko ściany.
wmontowały się ramy okienne i t.d.

W ten sposób, dzięki ruchliwości
T-stwa, opiekującego się przylutiskiem,
kikanaście robotników, znalazło przed-
sezonowe zatrudnienie! ..

Zostaje tylko przyklasnąć i wyrazić
życzenie by za przykładem tej „pierw-
szej jaskółki”, poszli i inni, wznowiając
co prędzej prace przy rozpoczętych już
budowlach i w ten sposób odciążając
bezrobocie!

Wincuk Markotny.

„Straszna miść”

Między Leonem Ch., a Janem Alty-
nikowym, zamieszkałymi przy ulicy
Starogrodzkiej panowały od dłuż-
szego czasu naciąganie, że nie powie-
my wręcz wrocie stosunki.

Przyczyny takiego stanu rzeczy nie
są nam znane, poniekąd jednak ułatwia
nam domyslenie się ich podłoża fakt, iż
pierwszy jest sublokatorem drugiego!

— Czekaj także jemu, czortu, pod-
stroić?! — rozmyślał mozolnie, płonący
pragnieniem zemsty pan Jan i wresz-
cie, by skutecznie obrzydzić życie swe-
mu sublokatorowi, pod jego nieobec-
ność, oblał jakimś żrącym płynem, wi-
szące na ścianie ubranie pana Jana, wy-
radzając mu w ten sposób szkodę na
200 złotych.

Pan Jan, zoczywszy dzieło znisz-
czenia, nie omieszkał, oczywiście, zameł-
dować o wszystkim odpowiednim wła-
dom.

„Straszna miść” — można po-
wiedzieć....

Wincuk Markotny.

„Treba paśniedać!”

— Zmariusia ja i jeśli nadta cho-
zczała! Treba paśniedać! hdziekolwie-
czy!... — zaopiniował Bronisław R.
kmiotek ze wsi Leszczynki, gm. rudo-
mińskiej, po przybyciu do Wilna, i w
celu pckrzepienia się, udał do jednej
ze skromnych jadłodajni przy ulicy
Bakszta.

Powiesił kożuch w przedpokoju, po-
czem z zapalem zabrał się do zjadania
prostego ale pożywnego obiadku!

— Nu, dziakawać Bohu, padmaca-
wausia trochi! — odsapnął po opróżnie-
niu ostatniej łyżki i otarłszy usta, po-
szedł do przedpokoju by wzięść z ko-
żucha pieniądze na zapłacenie za obiad.

Poszedł i zdebiął: kożuch, wpraw-
dzie, wisiał na swem miejscu, ale 20
złoty, znajdujące się w jego kieszeni
ułożyły się w tajemniczy sposób!

Tak to bywa, gdy się zostawia pie-
niądze w kieszeni!

Wincuk Markotny.

A FILMOWEJ TAŚMIE

„GRZECH MŁODOŚCI”

„CASINO”

Ludzka sprawiedliwość ma na su-
mieniu wiele tragicznych omyłek. Roz-
wikłać je łatwo przyglądając się z bo-
ku osobom dramatu otwarzającym na
ekranie strzęp życowej drogi. Trudniej
znaleźć równie łatwe rozwiązanie w rze-
czywistości. Jeden drobny fałszywy
krok mści się później przez całe lata,
wtrącając wiele istnień w bezgranicz-
ną pędlę. Wina jest już dawno odpo-
kutowana, ogrom poświęceń i cierpień
nie ma jednak końca. Powikłany spłot
wydarzeń przecina śmierć, przynosząc
upragnioną ulgę i ukojenie.

Takie refleksje nasuwa film „Grzech
młodości”. Reżyser (Sam Wood) miał
ulatnione zadanie dzięki świetnej wy-
konawczy roli głównej, nieznanej do-
tąd u nas tragicznie Gładys George.
Gra tej artystki wzrusza i przejmie.
Sam temat również przyczynia się do
wywołania nastroju.

W głównej roli męskiej wystąpił
Warren William (grał Juliusza Cezara
w „Kleopatrze”).

W dodatkach prócz kolejnego P.A.
T.-a jest niezła krótkometrażówka p.t.
„Ranne fragmenty”.

Koszmarne kakofonia reklam jest o-
kropna. Głośnik śpiewa sentymentalne
tango o kosmetykach „Antiba”, na ek-
ranie migają ostrza do golenia, sklejo-
ne krochmałem czy inną pastą fryzury,
gilzy „Dwuwatki”, futra, pigułki prze-
czyszczające, krem „Halina” i znów
„Abarid”, „Antiba”.

Strasne, szczególnie przed snem.

Tad. C.

Programy radiowe

WILNO

Piątek, dnia 18 marca 1938 roku

Patrz program warszawski. 11.40
Drobne utwory fortepianowe Francisz-
ka Schuberta. Patrz program warszaw-
ski. 13.00 Wiadomości z miasta i pro-
wincji. 13.05 „O czym trzeba pamiętać
przy wychowie prosiat” — pogadanka
inż. Rudolfa Mroszczyka. 13.15 Inter-
menty i serenady. 14.00 Polska muzy-
ka. 14.25 „Zaklęty dwór” — fragment
z powieści Walerego Łozińskiego. 14.35
Muzyka popularna. Patrz program war-
szawski. 15.45 „Oj szybki z okna do
szklanych domów” — pogadanka Wan-
dy Boye dla dzieci starszych. Patrz pro-
gram warszawski. 16.15 Koncert orke-
stry wojskowej. Patrz program war-
szawski. 18.10 Wileński poradnik spor-
towy. 18.15 Jak spędzić święto? —
omówi Eugenjusz Piotrowicz. 18.20 —
Dawna muzyka kameralna. 18.40 Chwil-
ka literwska w języku litewskim. 18.50
Program na sobotę. 18.55 Wileński
wiadomości sportowe. Patrz program
warszawski. 23.00 Muzyka na dobra-
noc. 23.30 Zakończenie programu.

WARSZAWA

PIĄTEK, dnia 18 marca 1938 roku.

6.15 Pieśń. 6.20 Gimnastyka. 6.40—
Muzyka z płyt 7.00 Dziennik poranny.
7.15 Muzyka 8.00 Audycja dla szkół.
8.10 — 11.15 Przerwa. 11.15 Audycja
dla szkół. 11.15 Audycja dla szkół.
— Dom Ludowy w Dębichach — słuchowi-
sko. 11.40 Płyty. 11.57 Sygnał czasu i
hejnał. 12.03 Audycja południowa. 13.00
— 15.30 Przerwa. 15.30 Wiadomości go-
spodarcze. 15.45 „Od szybki do okna do
szklanych domów” — pęgd. 16.00 —
Rozmowa z chórami ks. kapel. M. Re-
kasa. 16.15 Koncert orkiestry wojsko-
wej. 16.50 Pogadanka. 17.00 „Zwiedzmy
mi osrodki zdrowia.” — feljeton. 17.15
Nasze pieśni. 17.50 Przegląd wydawni-
ctw. 18.05 Polskie tance w obec-
muzyce baletowej 18.30 Program na jutro.
18.33 Audycja dla wsi. 19.00 Komedja
19-go wieku: „Gałązka heliotropu” A.
Asnyka. 19.30 Pieśń w wyk. Akadem.
Chóru Męskiego. 19.50 Pogadanka aktu-
alna. 20.00 Koncert symfoniczny z Fil-
harmonji Warszawskiej. 21.00 Dziennik
wieczorny i pagadanka aktual. 22.50 —
Ostatnie wiadomości dziennika wiecz.
przegląd prasy i komunikat meteorolog.
23.00 Muzyka.

SOBOTA, dnia 19 marca 1938 roku.

6.15 Pieśń. 6.20 Gimnastyka. 6.40—
Muzyka z płyt 7.00 Dziennik poranny.
7.15 Muzyka 8.00 Audycja dla szkół.
8.10 — 11.15 Przerwa. 11.15 Audycja
dla szkół. 11.40 Utwory Ignacego Pa-
derewskiego (płyty). — 11.57 Sygnał
czasu i hejnał. 12.03 Audycja południo-
wa. 13.00 — 15.30 Przerwa. 15.30 Wia-
domości gospodarcze. 15.45 Teatr Wy-
braźni dla dzieci. „O kociu, który cho-
dził własnymi drogami.” — słuchowisko
16.15 Koncert rozrywkowy. 17.50 Nasz
program. 18.00 Wiadomości sportowe.
18.10 Pogadanka społeczna. 18.15 —
Polska muzyka lekka (płyty). 18.30—
Program na jutro. 18.30 Audycja dla
wsi. 19.00 Audycja dla Polaków zagra-
nicą. 19.50 Przemówienie Pana Prezy-
denta Rzeczypospolitej Polskiej prof.
Ignacego Mościckiego poświęcone „Jó-
zefowi Piłsudskiemu. Transm. z Zam-
ku Królewskiego w Warszawie. 20.00 —
Z naszej niw. wyk. Mała Ork. P. R. —
w przerwie koncertu o godz. 20.45 —
Dziennik wieczorny i pogadanka aktu-
alna. 22.00 Koncert popularny. — 22.50
Ostatnie wiadomości dziennika wiecz.,
przegląd prasy i komunikat meteorolo-
giczny 23.00 Muzyka z płyt.



Dziś ostatni dzień „KOBIECY NAD PRZEPASCIĄ”.
Nasz następny program: Prawdziwie piękna kreacja!
Dramat studentki Lidji. Danielle DARRIEUX we wspaniałym sukcesie

„ZAWINIŁAM” (Abus de confiance)

CASINO

Dziś.

Film, który wzruszy milion
serc ojców, matek i dzieci

„GRZECH MŁODOŚCI”

Dzieje kobiety, która musiała całym życiem okupić jeden błąd.
Nad program: Dodatki. Bil. honorowe nieważne. Początki seansów punktualnie.
4. 6. 8. i 10.2.

HELIOS

Dziś

2 lata wielkich wysiłków — 2 milion dolarów kosztów

Franciszka GAAL, Fredric MARCH i Akim Tamirow w gigant. filmie

realiz. genialn. Cecili B. de Mille'a

„KORSARZE”

Nadpr.: Atrakcja i aktualności. Honorowe

bilety i wszelkie ulgi nieważne do poniedziałku

MARS

W sobotę dnia 19 b. m. UROCZYSTA PREMIERA.

Bożyszcze kobiet

RAMON NOVARRO

powraca
na ekran

w najnowszej filmie

produkcji 1938-39 p.t.

„SZEJK”

Ostatni dzień

„Potęga złota”.

Chrześcijańskie Kino „ŚWIATOWID”, Mickiewicza 9

Tajemnicę potęgi i czaru Japonii odsłania przed nami przepiękny film p. t.

CÓRKA SAMURAJA

Film wyjątkowy

i wysoce aktualny.

W roli głównej: niezrównany SESSUE HAYAKAWA. Nad program: Atrakcje.

Początki seansów: o. 7 i 9 W niedzielę i święta od 3-ej.

ROLNICY — UWAGA!

Spółdzielnia Handlowa Kółek „ROLNIK” w Wilnie, Wileńska 12—8

Organizacji Rolniczych „ROLNIK” — Tel. 3-32

dając do szerokiego obrotu rolników, kupuje od wszystkich rolników

każde ilości wszelkich nasion jak: kościuszy, seradeli, wyki, peluski,

tubinów, owy odmianowe i t. p.

CENY Spółdzielni płaci KONKURENCYJNE.

„DWOREK KRESOWY”

TEL. 21-32

ŚNIADECKICH 1

WYBOROWA KUCHNIA

Znane specjalności:

golonka — piekielka

z grochem puree.

Obiady firmowe z 3-ch dań 1 zł.

Proszek od BÓLU GŁOWY

DŁA DOROSŁYCH I DŁA DZIECI

KOWALSKINA

stosujcie się również

PRZY PRZEZIEBIENIU

GRYPY I KATARZE

GIEŁDA WARSZAWSKA

Z dnia 17 marca 1938 roku

WALUTY

Belgi belg. — 89.37 88.90; Dolar

ameryk. — 529 1/2 527; Dolar kanad.

— 528 1/2 526; Floreny hol. — 294.14

292.40; Franki franc. — 16.80 16.30;

Franki szwajc. — 122.10 121.30 Funt

angielski — 26.42 26.26; Guldeny gd.

100.25 99.75; Korony